forum PENITENCJARNE

www.sw.gov.pl
12
2025

nr 12 (331) | grudzień 2025 | rok XXVIII | miesięcznik
ISSN 3071-7450, ISSN 3071-7558 (wersja online) | cena 3,50 zł

Do świąt gotowi

Szanowni Państwo,
funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa,

Jesteście wykształconą, zaangażowaną i profesjonalną kadrą Służby Więziennej. Wielokrotnie udowodniliście, że można na Was liczyć. Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia są doskonałą okazją do podziękowania Wam za dotychczasową służbę i twórcze podejście do zadań.

Przyjmijcie, proszę, najlepsze bożonarodzeniowe życzenia, aby wyjątkowa moc wigilijnego wieczoru była źródłem radości, siły i wytrwałości w każdej dziedzinie życia.

Niech każda świąteczna chwila żyje własnym pięknem, a nowy 2026 rok obdaruje Was szczęściem i pomyślnością.

płk Renata Niziołek,
Dyrektor Generalna Służby Więziennej

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia chcemy z całego serca złożyć najserdeczniejsze życzenia wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej.

Niech te wyjątkowe dni przyniosą Wam wytchnienie od codziennych obowiązków, a także pozwolą na zatrzymanie się w gronie najbliższych, aby dostrzec to, co najcenniejsze: obecność, bliskość i prostą ludzką dobroć. Niech w Waszych domach zagości spokój, radość i poczucie bezpieczeństwa – wartości, które każdego dnia sami dajecie innym poprzez swoją służbę i pracę.

Dziękujemy Wam za zaangażowanie, profesjonalizm i wytrwałość, z jaką niesiecie misję Służby Więziennej. Wasza postawa buduje autorytet naszej formacji i umacnia zaufanie społeczne. Szczególne życzenia kierujemy do tych, którzy w tym czasie będą realizować zadania służbowe w aresztach śledczych i zakładach karnych, bo to wyraz Waszej odpowiedzialności i poświęcenia.

W nadchodzącym roku życzymy Wam wielu sukcesów oraz spełnienia wszelkich zawodowych i osobistych planów oraz marzeń. Niech każdy dzień 2026 roku obfituje w piękne chwile, szczęście rodzinne, będzie pełen nowych wyzwań, a także determinacji w dążeniu do wytyczonych sobie celów.

chor. Kamil Bachanowicz
Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ
Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa

st. chor. Andrzej Kołodziejski
Przewodniczący Rady Krajowej Sekcji
Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”

Spis treści

Aktualności
4 Senatorowie RP w SDE
Prawa człowieka bez nienawiści i agresji
5 Uczciliśmy niepodległość
Wizjonerski program z nagrodą

Rozmowa miesiąca
6 Cieszę się każdym dniem

Temat miesiąca: neuroróżnorodność
9 Małe jest duże, czyli klucz do lepszego życia
14 Terapia wyjścia na prostą
17 Z ADHD da się żyć

Boże Narodzenie
18 Do świąt gotowi
20 Bliżej bliskich

Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do Centralnego Zarządu Służby Więziennej

List od taty z Wietrznego Lasu, czyli kielecki spektakl „TATA”

Z nami
22 Tata nie tylko zza krat

Dobre praktyki
24 Filmem i muzyką
26 Powrót zaczyna się jeszcze za murami

Ludzie
29 Grądy są małe, ale dużo się u nas dzieje

Ochrona zdrowia
32 Historia HIV i AIDS

Prawo
34 Human Rights Day – Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka

Uczniowie szkoły muzycznej w Głogowie co roku koncertują w zakładzie karnym

zdjęcie na okładce Piotr Kochański

Senatorowie RP w SDE

25 listopada 2025 r. w Biurze Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej odbyła się wizyta studyjna przedstawicieli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jej uczestników zapoznano m.in. z historią wdrożenia Systemu Dozoru Elektronicznego w naszym kraju, przedstawiono też kluczowe akty prawne obowiązujące w różnych etapach rozwoju SDE, a także omówiono aktualny ustrój prawny regulujący jego funkcjonowanie. Gościom zaprezentowano schemat organizacyjny i logistyczny systemu oraz szczegółowo omówiono funkcjonalności autorskiego systemu informatycznego SDE24, stworzonego przez funkcjonariuszy Biura Dozoru Elektronicznego przy współpracy z polską firmą informatyczną. Pokazano także urządzenia monitorujące – opracowane i wyprodukowane w kraju. Senatorowie poznali działanie całodobowej Centrali Monitorowania, a także zadania realizowane przez patrole interwencyjne funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej z 30 działów dozoru elektronicznego w całym kraju. SDE wywarł na gościach duże wrażenie. Podkreślali profesjonalizm wszystkich instytucji i osób zaangażowanych w jego codzienne funkcjonowanie, które wspólnie tworzą jedną z najbardziej nowoczesnych i efektywnych struktur tego typu w Europie.

oprac. ESK
zdjęcie Michał Grodner

PRAWA CZŁOWIEKA
bez nienawiści i agresji

„Mowa nienawiści i agresja – ocena, reakcje, konsekwencje. Oczekiwania a przeciwdziałanie w praktyce” – pod takim tytułem w Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa. Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli środowiska akademickiego, służb mundurowych, wojska, Policji, Straży Granicznej, Straży Miejskiej, służb ratunkowych, lekarzy oraz wymiaru sprawiedliwości – prezesów sądów okręgowych, a także kuratorów sądowych. Więzienników reprezentował ppłk Cezary Mecwaldowski, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że nasza formacja stoi przed koniecznością wdrażania rozwiązań opartych na nowoczesnych technologiach i sztucznej inteligencji, które będą wspierały zarówno zarządzanie informacją, jak też bezpieczeństwo funkcjonariuszy oraz komfort ich pracy. Wskazał na realizowane przez Służbę Więzienną, bazujące na VR innowacyjne projekty dotyczące zapobiegania agresji reaktywnej oraz program przeciwdziałania radykalizacji. Mówił o konieczności inwestowania w nowoczesne narzędzia i szkolenia funkcjonariuszy – w tym te dotyczące właściwej reakcji na agresję, kształtujące umiejętności deeskalacji oraz wzmacniania odporności psychicznej.

Pułkownik Cezary Mecwaldowski mówił też o prawach człowieka w działalności Służby Więziennej podczas spotkania w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach z udziałem dr Aleksandry Iwanowskiej z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz słuchaczy pilotażowego kursu przygotowawczego. Głównym tematem były zagadnienia dotyczące praw człowieka

– z perspektywy funkcjonariuszy Służby Więziennej i osób pozbawionych wolności. Zwrócono uwagę, że prawo do bezpiecznych i godnych warunków pracy, odpowiedniego przygotowania zawodowego czy ochrony prawnej, to podstawowe kwestie nie tylko dla samych funkcjonariuszy. Ich realizacja wpływa również na utrzymanie humanitarnego i skutecznego systemu penitencjarnego. Współczesne podejście do wykonywania kary pozbawienia wolności powinno opierać się na poszanowaniu godności człowieka i wspieraniu jego powrotu do społeczeństwa. W trakcie spotkania przypomniano również o znaczeniu bezpieczeństwa dynamicznego, które opiera się na codziennej komunikacji, współpracy i dialogu z osadzonymi. To podejście łączy humanitarne traktowanie z efektywną ochroną jednostek penitencjarnych. W miejscach, gdzie osadzeni czują się traktowani z godnością i szacunkiem, system działa stabilniej, a ewentualne zagrożenia są szybciej zauważane i łatwiejsze do opanowania.

Więcej o prawach człowieka na stronie 34.

Daria Czajka, Agata Leśnikowska
zdjęcie Paweł Czajka

UCZCILIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ

W 107. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości Służba Więzienna włączyła się w obchody tego najważniejszego dla Polaków święta. Dzień wcześniej, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, odbył się Capstrzyk z wojskową asystą honorową, na którym obecna była delegacja Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Przed 11 listopada funkcjonariusze naszej formacji, w ramach akcji „Historia i pamięć”, uporządkowali mogiły funkcjonariuszy i osób szczególnie zasłużonych dla polskiego więziennictwa. Główne uroczystości rocznicowe rozpoczęły się mszą świętą odprawioną w intencji Ojczyzny w Świątyni Opatrzności Bożej. A na Placu Piłsudskiego, w asyście Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej, delegacja z udziałem wiceminister sprawiedliwości Marii Ejchart oraz Dyrektor Generalnej Służby Więziennej płk Renaty Niziołek złożyła wieniec przed pomnikiem Naczelnika Państwa. Następnie w siedzibie CZSW oddano hołd funkcjonariuszom oraz pracownikom Służby Więziennej i Straży Więziennej upamiętnionym na tablicy In Memoriam. Tego dnia wręczono też odznaczenia państwowe i resortowe oraz awanse na wyższe stopnie służbowe. Delegacje zakładów karnych i aresztów śledczych z całej Polski również oddały hołd walczącym o wolny kraj podczas lokalnych uroczystości organizowanych w miejscach pamięci. Tradycyjnie już zaangażowano osadzonych w patriotyczne prelekcje oraz przygotowanie audycji, gazetek, a także gadżetów z narodowymi motywami.

oprac. ESK
zdjęcia Piotr Kochański, archiwum

Wizjonerski program z nagrodą

Statuetka Wizjonerzy Zdrowia trafiła w ręce więzienników, w kategorii: nagroda dla instytucji publicznych za inwestycję w poprawę zdrowia publicznego oraz bezpieczeństwo następnych pokoleń. Doceniony został program „Leczenie przewlekłego wirusowego zapalenia wątroby typu C pacjentów osadzonych w zakładach penitencjarnych”, umożliwiający diagnostykę i skuteczne leczenie zakażenia HCV wśród osadzonych oraz objęcie badaniem 20 tys. osób, przy czym zakażenie stwierdzono u 438. – Te osoby wyjdą na wolność zdrowe. Leczenie więźnia oznacza w przyszłości zdrowego obywatela – mówiła podczas gali „Wizjonerzy – Reformatorzy Zdrowia 2025” wiceministra sprawiedliwości Maria Ejchart. Nagrodę w imieniu Biura Służby Zdrowia CZSW odebrała jego szefowa ppłk Anna Brzezińska, która dziękując wszystkim zaangażowanym w nagrodzony projekt, podkreślała, że najwięcej można zdziałać w grupie. Program w przyszłości ma być kontynuowany, a był możliwy dzięki współpracy Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Sprawiedliwości, Krajowego Centrum ds. AIDS oraz Służby Więziennej, przy wsparciu Fundacji Urszuli Jaworskiej.

oprac. red.
zdjęcie Robert Trembowelski

Cieszę się każdym dniem

Z księdzem infułatem Janem Sikorskim, pierwszym Naczelnym Kapelanem Więziennictwa RP, który w listopadzie skończył 90 lat, o Bogu, adwencie i początkach duszpasterstwa więziennego w Polsce, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Szczęść Boże z okazji dziewięćdziesiątych urodzin, księże infułacie! Jakie to uczucie, mieć tyle lat i nadal energię oraz siły do pracy, myślenia, posługi?

Pana Boga prosiłem, aby dożyć roku dwutysięcznego. I Pan Bóg mi to dał, a potem dorzucił jeszcze ćwierć wieku, czego się zupełnie nie spodziewałem.

Dziś o co ksiądz prosi?

Panie Boże, jestem w Twoich rękach i nie będę się gniewał jak nie dożyję środy. Bardzo wierzę w słowa z modlitwy „Ojcze nasz" – „Bądź wola Twoja" i cieszę się każdym dniem.

Czy boi się ksiądz śmierci?

Samego odejścia – nie. Jestem przygotowany na śmierć, tyle lat odprawiałem pogrzeby, byłem świadkiem odchodzenia ludzi. Boję się jednak umierania, cierpienia, bólu, kłopotów, jakie mógłbym sprawić ludziom. Ale nie myślę o tym, bo mam ten złoty kluczyk: „Bądź wola Twoja". Jestem świadom swoich słabości i grzechów, ale też Bożego Miłosierdzia, specjalnie więc się nie martwię.

Za co ksiądz dziękuje?

Za każdy dzień. Szczególnie cieszę się – a im dłużej żyję, tym bardziej – że jestem księdzem, że mogłem służyć Bogu i ludziom.

Za dwa lata 70-lecie kapłaństwa, jak Bóg objawił się w księdza życiu?

Moja mama miała dwie córki, ale marzyła o synu, który miałby na imię Jaś. Pojechała na Jasną Górę i modliła się: *Panie Boże, cieszę się córkami, ale chcę syna, oddaję Ci go w Twoje ręce*. I urodził się syn – Jaś, tak jak mama chciała.

Jaś od początku miał wiarę?

Już w przedszkolu mówiłem, że będę księdzem. Mama i tata byli bardzo wierzący. Ojciec był bardzo zasadniczy i miałem go za świętego. Czasem, jak rozmawiał z kimś i spierał się, myślałem sobie: *Jak można kłócić się ze świętym?* Patrzyłem na niego z podziwem, widziałem, jak rano się modli, klęcząc na podłodze, był da mnie niezłomnym wzorem. Przed maturą wahałem się, w którą stronę iść, złożyłem nawet dokumenty na medycynę, ale wycofałem je i poszedłem do seminarium. Czułem, że to moja droga.

Co ksiądz pamięta z okresu wojennego?

Mieszkaliśmy na centralnej ulicy w Kaliszu – Szóstego sierpnia, dzisiejsza Zamkowa – i pamiętam, jak przechodziły defilady wojskowe pod naszym balkonem. Zostaliśmy wyrzuceni z mieszkania przez Niemców. Zamieszkaliśmy w kawalerce u brata mamy w Warszawie na Ochocie. Ale potem, gdy ojciec był wzięty do Oświęcimia – dla mnie to było bardzo przykre. Mama bardzo się modliła nowenną, a potem zdarzył się cud. Mama poszła w Aleję Szucha i wyciągnęła ojca z Oświęcimia. Czekaliśmy półtora roku i pewnej nocy ktoś bije śniegiem w szyby. Okazało się, że to tatuś wrócił z Oświęcimia. Potem przeprowadziliśmy się na Stare Miasto, mieszkałem przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciwko żydowskiego getta. Widziałem, jak Polacy z narażeniem swego życia przerzucali przez mur paczki, aby ratować Żydów. Nabrałem wtedy ducha patriotycznego, ukochania Polski, i tak mi zostało. A potem nastał czas konspiracji, przygotowanie do Powstania Warszawskiego, byłem już starszy i bardzo to wszystko przeżywałem.

Znał ksiądz osobiście bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, Prymasa Tysiąclecia i Papieża Polaka – duchownych wyniesionych na ołtarze. Jak to jest otrzeć się o świętość, spotkać świętych w swoim życiu?

Pamiętam, gdy Maksymilian Kolbe był kandydatem na świętego, a potem został wyniesiony na ołtarze, mocno się dziwiłem, gdyż mój tata był z nim w Oświęcimiu. *Boże mój, to tata znał świętego?* – myślałem. To było coś niezwykłego i trochę mu wtedy zazdrościłem.

A teraz?

A teraz, o mój Boże! Sam poznałem Matkę Teresę z Kalkuty i Ojca Świętego Jana Pawła II, i Prymasa Wyszyńskiego, który za każdym razem, kiedy go widziałem, robił na mnie olbrzymie wrażenie i z każdego spotkania wracałem natchniony. Później poprosił mnie, żebym został ojcem duchownym w seminarium na Krakowskim Przedmieściu.

A potem otrzymał ksiądz między innymi powołanie do posługi więziennej.

Pierwszy raz więzienie tylko z zewnątrz widziałem w Kaliszu – bardzo piękne, ładnie usytuowane. Sam byłem więźniem przez parę miesięcy w obozie niemieckim po Powstaniu Warszawskim. Dokładnie drugiego lutego znalazłem się na linii frontu, pod kulami – strzelali do nas z jednej strony Niemcy, a z drugiej Rosjanie. Padając na ziemię, modliliśmy się: *Niech nas Matka Boża ochroni!* Przeżyliśmy, zabrano nas do obozu pracy. A potem wracaliśmy pieszo do Warszawy, doświadczyłem wtedy, co to jest bida z nędzą.

Od 1981 r. był ksiądz duszpasterzem osób internowanych w areszcie śledczym na Białołęce, wspierał ich duchowo i materialnie, i był dla nich nieocenioną pomocą w walce o godność i poczucie jedności.

Kiedy wybuchł stan wojenny, posługiwałem w seminarium i miałem wolne niedziele w przeciwieństwie do innych księży, którzy – jak wiadomo – w ten dzień są bardzo zapracowani. Pewnie dlatego w kurii biskup właśnie mnie zapytał, czy mogę pójść do internowanych. Miałem inne plany na święta, ale zgodziłem się od razu. I to dla mnie był punkt zwrotny.

Jak wyglądały te spotkania? Jak ksiądz wspomina tamte czasy?

Poszedłem z wielkim wzruszeniem. Byłem pierwszy raz w więzieniu, był pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i byliśmy tam pierwszymi gośćmi z zewnątrz, razem z późniejszym biskupem księdzem Bronisławem Dembowskim. Naczelnik dobrze nas przyjął, internowani przygotowali ołtarz ze znakiem „S" – co oznaczało „Solidarność". Panowała obopólna radość. Miałem ich wszystkich za bohaterów naszej nowej rzeczywistości. Regularnie – do końca ich pobytu w więzieniu – chodziłem do nich w każdą niedzielę. Powiedziałem im: *Kochani, jesteście moją parafią*. Raz bardzo ich przybyło, ci nowi byli smutni, przywitałem więc ich na wesoło, mówiąc: *Panowie, każdy proboszcz tak się cieszy, jak mu parafian przybywa. Witam serdecznie!* Potem mówili, że to im pomogło. Przychodzili na msze święte regularnie, ciasno było, prawie że siedzieli na ołtarzu. Dawałem im Pismo Święte. Prosili mnie o chrzest, tak jak pan Jan Lityński, którego ochrzciłem własnymi rękami, a potem po wyjściu z więzienia, gdy ukrywał się przed ówczesną władzą, przysłał do mnie posłańca, żebym się z nim spotkał, bo chce przystąpić do spowiedzi wielkanocnej. Moim zadaniem było zająć się duszą chrześcijańską, czyli spełniać jej mądre pragnienia. Jestem do usług. Złapią mnie, nie złapią? Mam służyć. Traktowałem to jak oczywistość. Na stole zostawiłem kartkę z informacją, gdzie poszedłem i że mogę nie wrócić. Zawsze w sobie miałem ducha wolności, nie bałem się i wiedziałem, co robić. To mi w życiu pomagało.

Jak ksiądz oceniał wtedy więzienników?

Byli bardzo sympatyczni. Jedno mi się nie podobało – trochę za bardzo „na pilota". Jedna niedziela była jak miód, atmosfera spokojna, wszyscy mili, nawet raz przy wyjściu z więzienia, gdy niosłem torbę pełną grypsów, któryś z oficerów mnie prowadził i życzliwie zapytał: *Może księdzu pomóc?* i wziął ją z tymi wszystkimi grypsami. A następna niedziela – nie do poznania. Niczego nie wolno! Wszystko na baczność. Przyszedł rozkaz – nie wolno wychodzić z cel. Ci sami ludzie jednego dnia byli sympatyczni, a drugiej niedzieli – twardzi i surowi; albo bardzo grzeczni albo „na pilota". Traktowali więźniów zbyt rygorystycznie, nie pozwalali im iść na mszę świętą, a ja o nich walczyłem. Tłumaczyłem, że to są sprawy wewnętrze, a osoby internowane mają prawo do mszy świętej. Musiałem ich upominać: *Panowie, co wy robicie! Pomniki będziecie kiedyś stawiać tym ludziom!* Internowanym zaś powtarzałem: *Panowie, nie martwcie się, jesteście tu tylko na chwilę*. Pytali mnie, czy tak mówię, żeby ich pocieszyć, czy sam w to wierzę. A ja byłem o tym mocno przekonany. Bo zło ma krótkie nogi.

Co to znaczy?

Nie da się długo mieć do czynienia ze złem, bo zło jest niczym. A jeżeli ktoś służy złu, to z góry jest przegrany. Tylko miłość i dobro coś daje, one zostają z nami na zawsze.

W 1989 r. został ksiądz pierwszym Naczelnym Kapelanem Więziennictwa RP i założył Bractwo Więzienne, które do dziś wspiera skazanych i ich rodziny. Jakie to było doświadczenie?

Wszystko to są Boże przypadki. Pewnego dnia do kurii przyszło zaproszenie na międzynarodowe spotkanie kapelanów więziennych do Wiednia. I kto miał jechać, jak nie Sikorski? Byłem znany z tego, że chodzę do więzienia. Zobaczyłem wtedy, jak wygląda duszpasterstwo więzienne w skali światowej, poznałem wielu kapelanów z różnych krajów. Gdy wracałem pociągiem, wpadłem na pomysł, żeby zorganizować kongres dla nich w Polsce. I udało się po kilku miesiącach – własnym sumptem. Zaprosiłem też biskupów, ministra pułkownika Stanisława Wronę – wówczas wicedyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, który nazwał nasz kongres historycznym, przełomowym momentem. Nawiązałem też kontakt z ekspertem od spraw więziennictwa dr. Pawłem Moczydłowskim z Uniwersytetu Warszawskiego i poprosiłem o wygłoszenie referatu. Dwa tygodnie później w „Gazecie Wyborczej" zobaczyłem na pierwszej stronie artykuł pt. „Nasz klawisz" o panu Moczydłowskim, który został szefem więziennictwa. To było jedno z pierwszych stanowisk po przemianach społecznych, gdy na wysokie stanowisko wszedł ktoś nieuwikłany w partyjne koligacje. Niedługo potem poprosił mnie o prowadzenie duszpasterstwa więziennego. Dostałem w Ministerstwie Sprawiedliwości pokój obok jego gabinetu i rozpoczęła się nasza bardzo owocna współpraca. Zostałem przez ministerstwo mianowany na Naczelnego

Kapelana Więziennictwa RP, jednak dla Kościoła ten tytuł był nielegalny, dopiero potem episkopat zatwierdził mój urząd.

Jak wyglądało formowanie nowych struktur duszpasterskich?

Na początku na kapelanów mianowani byli proboszczowie parafii, na terenie której funkcjonowało więzienie; oni albo ich wikariusze. Działaliśmy na zasadzie wolontariatu, zorganizowaliśmy dla nich w Popowie (ośrodek szkolenia Służby Więziennej – przyp. red.) pierwsze rekolekcje, na które zjechało prawie sto osób. W ten sposób powstała grupa zawodowa kapelanów więziennych, których trzeba było szkolić w Kaliszu. Wielu polubiło tę pracę, a dla innych był to dodatkowy ciężar. Bardzo mi zależało, aby księża byli zatrudnieni na etat. I po latach się to udało, sam zdecydowałem się wtedy na pobieranie pensji jako naczelny kapelan. Równolegle założyliśmy Bractwo Więzienne. Już będąc w Wiedniu, zetknąłem się ze świeckimi, którzy chodzili z posługą do więźniów, rozmawiali z nimi i prowadzili mediacje. Zacząłem w Polsce organizować grupy ludzi, którzy by pomagali kapelanom w ewangelizacji. I w krótkim czasie w świeckich wyzwolił się charyzmat troski o więźniów.

Zadbał ksiądz o kaplice w jednostkach penitencjarnych.

Staraliśmy się z panem Moczydłowskim, żeby w więzieniach powstawały kaplice. Pewnego razu zapytałem jednego z więźniów: *Chodzisz na mszę świętą?* Odpowiedział: *Nie, tutaj Pana Boga nie ma, jest tylko nędza, prześladowanie i zło*. Zmroziło mnie, to było na samym początku starań o kaplice. Potem już nigdy takich słów nie słyszałem. Zrozumiałem, jak ważne jest, żeby skazani mieli świadomość, że jest u nich Pan Jezus. Że mają kaplice. Że jest razem z nimi – tam w więzieniu, za murem. Pan Moczydłowski też to rozumiał.

Czy przeżył ksiądz kiedyś wzruszenie z nawrócenia człowieka?

Nie raz! Wielu więźniów na skutek łaski Bożej, która objawia się przez posługę kapelanów albo świeckich, nawróciło się tak, że po wyjściu na wolność otrzymywało pozwolenia na wchodzenie do więzień z posługą ewangelizacyjną. Na naszych zjazdach kapelanów prosiłem nawróconych więźniów, aby przemawiali, dawali świadectwa czy wygłaszali referaty religijne. Oni byli natchnieni. Kiedyś jednego zaprosiłem na śniadanie z księżmi. Rozmawialiśmy o sprawach codziennych, a on przerywał nam i ciągle mówił o Duchu Świętym. Aż mi się głupio zrobiło, że my księża gadamy o bieżących sprawach, a on kazanie nam głosi.

Co w posłudze wśród więźniów jest najtrudniejsze?

Sam człowiek, który jest przepełniony żalem. Myśli wtedy, że wszyscy dookoła są winni, a zwłaszcza policjanci, którzy go aresztowali. W każdym z nas to siedzi. Potknę się o kamień i bluźnię na świat. Wina idzie na kamień, a przecież to ja jestem gapa. Ważne jest, żeby pojednać się najpierw ze sobą, zauważyć: rzeczywiście zrobiłem źle. A potem można pojednać się z innymi i… z Panem Bogiem. Wiara jest łaską, otrzymujemy ją przez obecność w kaplicy, na eucharystii, czyjeś słowo, książkę. Pamiętam, jak Jan Paweł II przekazał osiemdziesiąt tysięcy książek dla więzień. Członkowie Bractwa Więziennego pakowali je nocami u mnie w parafii i wysyłali paczki do poszczególnych więzień.

Trwa czas adwentu – czym on jest dla księdza i dla chrześcijan?

Dla mnie adwent jest jednym z najpiękniejszych okresów w roku. Wiem, że przygotowanie nieraz więcej daje emocji niż samo spełnienie. Oczekiwanie ma w sobie jakąś tajemnicę. Adwent to czas rozbudzenia świadomości, kim jest Chrystus wobec mnie. On przychodzi do mnie i mnie kocha. Rok rocznie powtarzamy ten cykl spotkania Pana Boga z człowiekiem, przeżywamy historię zbawienia człowieka – od narodzenia Chrystusa po zmartwychwstanie. To dla nas piękna szkoła miłości. Zaczyna się właśnie od adwentu – od oczekiwania na Chrystusa. Pomyśl, kim byś był, gdyby Chrystus nie przyszedł na świat! Rzymianie mówili: *Repetitio est mater studiorum*, czyli powtarzanie jest matką wiedzy. My też co roku powtarzamy ten cykl od nowa, nie dlatego, że coś nowego się wydarzyło, tylko po to, żeby przeżyć tajemnicę życia Boga na nowo. I jeszcze raz, i jeszcze raz, i tak do końca życia będziemy cieszyć się adwentem, potem przeżywać Boże Narodzenie, mękę Chrystusa i Jego zmartwychwstanie. Podobnie jak zakochani pytają: *Kochasz mnie?* i cieszą się, gdy słyszą o miłości codziennie. Ja też kocham i czekam, i choć nie lubię rano wstawać, idę na roraty. Zawsze to jest ból – ale taki piękny, radosny. Z miłością pokonuję go nawet na starość.

Co daje Chrystus?

Nie pytam, co mi daje. To święty Mikołaj rozdaje prezenty. A Chrystus jest tym, za którym mam iść i nauczyć się Go kochać, i wiem, że On mnie kocha – to mi wystarczy. Jednak wielu ludzi traktuje Boga instrumentalnie – na zasadzie: jak trwoga to do Boga. Ale ja się tego wstydzę. Czasem wstydzę się prosić o coś, czego chcę. Modlę się wtedy tak: *Panie Boże, chciałbym żebyś to zrobił, ale nie przejmuj się, tym, co ja mówię. Wiem, że nie jesteś po to, żeby bez przerwy zaklejać moje różne życiowe dziury. Jesteś tym, który mnie prowadzi. Jesteś moim wodzem, przyjacielem, drogą, prawdą, życiem. Chcę iść za Tobą! Idę kulawo, i tu mi szkoda. Ale jak mi dasz, że mi będzie dobrze, to się nie pogniewam*. Chodząc po kolędzie pytam ludzi, o co się pomodlimy – wszyscy chcą o zdrówko. No, dajcie spokój, co my jesteśmy w jakiejś lecznicy? To jest wielki błąd – ciągła postawa żebraka. I nie daj Boże, gdy Pan Bóg nie spełni naszych próśb, to na Pana Boga się gniewamy. A przecież On jest Drogą, jest po to, by za nim iść i kochać go coraz mocniej. Chciejmy być jak owca, która w stadzie idzie za Pasterzem. Nie żądajmy od Pasterza, by ciągle dawał nam cukierki, a najlepiej jeszcze więcej niż innym. Bójmy się zgubić, bo to dopiero będzie nieszczęście!

Cukierki przyniesie nam niedługo święty Mikołaj. Czego w takim razie możemy sobie życzyć na święta Bożego Narodzenia?

Żeby Bóg rodził się na co dzień w naszym życiu i żebyśmy go coraz bardziej kochali, bardziej niż w roku, który właśnie mija. A przez Niego, abyśmy kochali również innych, bo miłość jest najważniejsza, a jest nią sam Bóg. „Każdy, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim” – tak mówi Ewangelia.

Małe jest duże
czyli klucz do lepszego życia

Można ich spotkać na ulicy, w szkole, pracy. Niektórzy nie wychodzą z domów od wielu lat. Również w jednostkach penitencjarnych są osoby w spektrum autyzmu, z zaburzeniami sensorycznymi, tzw. neuroatypowi. Jak dotąd nikt ich nie policzył. Zaczyna się to jednak zmieniać za sprawą specjalistów w tej dziedzinie, którzy wkraczają za więzienne mury.

grafika Klaudia Borawiak

Początek zmian

Ewa Kaniewska-Mackiewicz, pedagog, terapeuta osób z autyzmem, dyrektor Niepublicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Instytut Wspierania Rozwoju Dziecka" Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy:

– Pomysł na projekt „Za murem zrozumienia" powstał około półtora roku temu. Od wielu lat pracuję z osobami z różnego rodzaju zaburzeniami psychicznymi, rozwojowymi oraz z ich rodzinami. Prowadzę też cykliczne szkolenia dla osadzonych i funkcjonariuszy w jednostkach penitencjarnych. Codzienna praca w poradni psychologiczno-pedagogicznej pokazuje mi, jak wiele mamy dziś osób z rozpoznaniem ASD/SI – neuroatypowych. Pomimo wielu dostępnych informacji na ten temat, wciąż nie rozumiemy ich zachowań, przypisujemy im złośliwość, planowanie trudnych zachowań, celowe łamanie zasad społecznych. Efektem jest negatywna ocena społeczna, ale też ponoszone przez nie konsekwencje. Z powodu trudności w komunikacji i interakcji oraz sztywności swoich zachowań zdecydowanie częściej niż osoby neurotypowe wikłają się w sytuacje ryzykowne, narażone są na manipulacje i wykorzystanie ze strony innych. W przypadku dorosłych konsekwencją może być zakład karny.

Przy okazji tego projektu przeanalizowałam dostępność jednostek penitencjarnych w Polsce i na świecie do potrzeb osób z ASD/SI. Okazuje się, że w ogóle nikt o nich nie mówi i uważa się, że w zasadzie ich tam nie ma. W rzeczywistości – osoby wysokofunkcjonujące nie mają szansy na pobyt w zakładzie karnym na oddziale terapeutycznym, bo systemowo te oddziały nie są dla nich dedykowane. Większe szanse w dostępie – także do terapii – mają osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ale przecież te z ASD często nie mają niepełnosprawności intelektualnej. Mają natomiast inne współtowarzyszące zaburzenia, np. ADHD. I tutaj temat staje się trudniejszy, bo impulsywność i nadruchliwość nasila zachowania trudne i koło się zamyka – konsekwencją jest kara. Stąd pomysł na projekt, zmianę i edukację na temat osób ze spektrum w jednostkach penitencjarnych oraz stworzenie rozwiązań systemowych, służących dostosowaniu dostępności do ich potrzeb. Mam nadzieję, że ten projekt będzie początkiem zmian. Chciałabym, aby w zakładach karnych było więcej oddziałów terapeutycznych, w tym dla kobiet (obecnie są dwa) oraz by do ich nazwy dodano sformułowanie: „dla osób w spektrum autyzmu". Żeby miały one większą możliwość dostępu do psychologów i psychiatrów, a funkcjonariusze zostali profesjonalnie przeszkoleni w temacie autyzmu, integracji sensorycznej, ADHD i w ogóle neuroróżnorodności.

W projekcie zajmuję się też szkoleniem pierwszych kandydatów na asystentów osób ze spektrum w więzieniu – uczę ich empatii i udzielania specjalistycznego wsparcia. Znaczna część dorosłych dobrze funkcjonujących nie ma diagnoz, dlatego należy zwiększyć dostęp do specjalistycznej diagnostyki w wybranych więziennych ośrodkach diagnostycznych w Polsce.

Projekt zakończy się w marcu przekazaniem poradnika – kompendium wiedzy, instrukcji, procedur komunikacji. Potrzebne jest również specjalistyczne wyposażenie więziennych sal terapeutycznych lub świetlic np. w kołdry i kamizelki obciążające, które u osób z autyzmem dostymulowują czucie głębokie; ścianki wygłuszające czy klepsydry mierzące czas – uprzedzające zakończenie danej czynności; pomoce sensoryczne, gniotki. Na koniec wszystkie zebrane przeze mnie rekomendacje przekażę Ministerstwu Sprawiedliwości.

Podczas wdrażania projektu spotkałam się z ogromną otwartością i życzliwością dyrekcji zakładów karnych oraz funkcjonariuszy. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie ich trudna praca, narażona na nieustanną uważność i liczne procedury. Jestem im wdzięczna za możliwość realizacji projektu i za zaangażowanie.

APJ
zdjęcie Marek Noniewicz

W spektrum autyzmu trudne zachowania nie wynikają z buntu, nie są opozycyjne. W pierwszym kroku terapeutycznym, należy to zrozumieć – czyli… sięgnąć do źródła przyczyn – a potem adekwatnie odpowiedzieć. Tego między innymi uczą się funkcjonariusze w innowacyjnym projekcie „Za murem zrozumienia". Jest on prowadzony w grudziądzkiej „jedynce" oraz w Zakładzie Karnym w Koronowie przez Ewę Kaniewską-Mackiewicz, terapeutkę osób z autyzmem, pomysłodawczynię i realizatorkę projektu. Bierze w nim udział 16 funkcjonariuszy – psychologów i wychowawców oraz 20 (kobiety z Grudziądza i mężczyźni z Koronowa), którzy w przyszłości mogą pełnić funkcję asystenta dla osób neuroatypowych, a także 10 więźniów ze spektrum autyzmu. – Osoby te charakteryzuje m.in. potrzeba stereotypowości, schematów, rutyny, trudności w komunikacji oraz interakcji społecznej. Ich trudne zachowania pojawić się mogą w sytuacjach braku zaspokojenia potrzeb wynikających z niepełnosprawności jaką jest spektrum autyzmu (ASD), czy współistniejących zaburzeń sensorycznych (SI) – tłumaczy Ewa Kaniewska. – W ich przypadku przyczyną na przykład odmowy wykonania polecenia będą pewne cechy wynikające z zaburzenia neurorozwojowego, którego nie widać na zewnątrz.

Według terapeutki konsekwencje braku zrozumienia przyczyn zachowań i adekwatnej do nich reakcji, a przede wszystkim braku dostosowań do potrzeb osób z ASD/SI, widać m.in. w szkołach. Zachowanie tych osób postrzegane jest często jako niewłaściwe, niegrzeczne, oporujące. Jeśli jednak któraś z nich trafi do zakładu karnego, konsekwencje mogą się nasilać i taka osoba może być karana za bunt, opór i niewykonywanie poleceń.

Bardziej przyjazna codzienność

Neuroatypowi osadzeni są w więzieniu. Bardzo często nie mają diagnoz. Pozostawieni sami sobie są źle rozumiani, wykorzystywani lub wyśmiewani przez innych, znajdują się w izolacji społecznej. Ewie Kaniewskiej zależy na tym, by wprowadzić zmiany systemowe w jednostkach penitencjarnych i objąć pomocą osoby ze spektrum autyzmu, które odbywają karę pozbawienia wolności. Przede wszystkim – nie karać ich za zachowania wynikające z niepełnosprawności, a za popełnione czyny. By dać im większy dostęp do psychologów, lekarzy psychiatrów, w razie potrzeby do diagnostyki, a także do cel z małą liczbą osadzonych. Aby wreszcie oddziały terapeutyczne były dedykowane także dla nich. – Obecnie niestety w zakładach karnych osoby te są niejako niewidoczne, co powoduje brak dostosowań do ich potrzeb, nie ma też wiedzy na temat sposobu komunikacji z nimi – mówi ekspertka.

Dzięki projektowi „Za murem zrozumienia" codzienność więźniów ze spektrum w zakładzie karnym może stać się bardziej przyjazna. – Trudności w funkcjonowaniu takich osób można wygasić lub ograniczyć odpowiednimi narzędziami i specjalistycznym podejściem wynikającym z wiedzy i umiejętności komunikacji – tłumaczy Ewa Kaniewska-Mackiewicz. I dodaje, że asystenci, którzy towarzyszą osobom nauroatypowym przy wykonywaniu różnych codziennych czynności, pomagają im zrozumieć rzeczywistość i w razie potrzeby wyciszyć emocje lub wskazać właściwe rozwiązanie, by zakończyć trudne dla nich sytuacje.

– Zajęcia są typowo edukacyjne – opowiada chorąży Nikoleta Liebner, psycholog z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, uczestniczka programu. – Poszerzamy swoją wiedzę i uczymy

Funkcjonariusze z grudziądzkiej „jedynki" biorą udział w projekcie edukacyjnym dotyczącym osób neuroatypowych

Z empatią, cierpliwością i elastycznością

Do udziału w forum „Neuroróżnorodność za murami” zorganizowanym przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej zostali zaproszeni przedstawiciele poznańskiej Służby Więziennej, która w maju tego roku zacieśniła współpracę z ROPS-em. Naszą formację reprezentowały funkcjonariuszki działu penitencjarnego z Aresztu Śledczego w Ostrowie Wielkopolskim. Grono ekspertów reprezentowali m.in. przedstawiciele świata nauki, psychologowie, pedagodzy oraz praktycy zajmujący się na co dzień wsparciem osób z cechami spektrum autyzmu, ADHD, dysleksji i innymi neurorozwojowymi różnicami. Wśród zaproszonych gości znaleźli się również pracownicy pomocy społecznej oraz kuratorzy. Prelegenci przybliżyli pojęcie neuroróżnorodności, zwracając uwagę na indywidualne różnice w funkcjonowaniu mózgu i zachowaniu człowieka. Wskazano, że osoby ze spektrum autyzmu mogą przejawiać odmienne sposoby reagowania na stres i bodźce środowiskowe, co wymaga szczególnego uwzględnienia ze strony personelu penitencjarnego w prowadzonych oddziaływaniach penitencjarnych.

W panelu eksperckim poświęconym zagadnieniu: „Jak instytucje penitencjarne mogą wspierać osoby neuroróżnorodne?” dyskutowano o sposobach dostosowania działań wychowawczych i terapeutycznych właśnie do potrzeb takich osób. Podkreślano znaczenie empatii, cierpliwości oraz elastyczności w reagowaniu na zachowania osadzonych, które mogą wynikać nie z buntu, lecz z odmiennych mechanizmów poznawczych i emocjonalnych. Odbyły się warsztaty w formie okrągłych stołów, obejmujące cztery kluczowe obszary tematyczne: Zrozumieć zachowania – jak odróżnić bunt od przejawów neuroróżnorodności; Komunikacja bez barier – jak mówić, aby być zrozumianym przez osoby neuroróżnorodne; Dobre praktyki w działaniu – inspirujące przykłady skutecznego wsparcia; Doświadczenie rozmowy – spotkanie uczestników forum z osobami neuroróżnorodnymi. Podsumowaniem forum było wypracowanie rekomendacji dotyczących dalszego rozwijania kompetencji kadry penitencjarnej w zakresie pracy z osobami neuroróżnorodnymi. Uczestnictwo funkcjonariuszy Służby Więziennej w wydarzeniu jest ważnym elementem podnoszenia kwalifikacji zawodowych i budowania środowiska resocjalizacyjnego opartego na zrozumieniu, szacunku i indywidualnym podejściu do człowieka.

tekst Aleksandra Zdunek-Kaszczyk, Jadwiga Janowicz

się widzieć i czuć jak osoby ze spektrum, by móc im pomóc. Bardzo się cieszę, że stają się one widoczne. Niepełnosprawność bowiem jest widoczna lub niewidoczna. W tym drugim przypadku jest gorzej. Bo mało kto potrafi dostrzec potrzebę niesienia takim osobom pomocy.

Dorota, co siedzieć nie chciała

Nikolecie Liebner temat neuroróżnorodności jest szczególnie bliski, ponieważ jedenaście lat temu – jeszcze przed zatrudnieniem w zakładzie karnym – pracowała w Warsztatach Terapii Zajęciowej i spotykała takich ludzi na co dzień. W oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami, w którym pełni służbę, zauważyła Dorotę, która odmawiała wykonywania poleceń. – Obserwowałam ją i zastanawiałam się, dlaczego nie chce usiąść, czy wstać, gdy się ją o to prosi – opowiada psycholog. – Zrozumiałam, że jest przebodźcowana, zauważyłam, że przeszkadza jej między innymi hałas. Dużo rozmawiałyśmy na ten temat. Potem przychodziła do mnie do dyżurki posiedzieć w milczeniu – to jej wystarczało, uspokajało, w ciszy nabierała dystansu. To są takie małe duże sprawy.

Chor. Nikoleta Liebner z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, psycholog odpowiedzialna za program „Za murem zrozumienia”

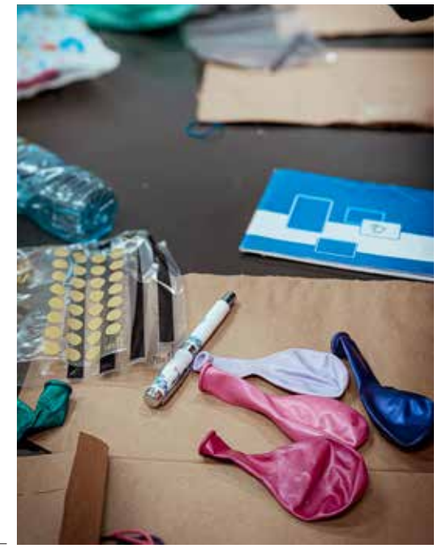

Kobiety skazane wykonują materiały antystresowe dla osób w spektrum autyzmu

Funkcjonariuszka podzieliła się ze skazaną swoimi przypuszczeniami, że jej trudności mogą wynikać z faktu, że jest osobą ze spektrum autyzmu, a ta poczuła wielką ulgę. Zrozumiała, że nie jest gorsza ani mniej wartościowa od innych, a jej trudności biorą się z tego, że inaczej odbiera otoczenie. Otrzymała dane teleadresowe, dzięki którym mogła w konkretnych instytucjach uzyskać pomoc po wyjściu z więzienia, a także wykonać diagnozę dla osoby dorosłej. Na szczęście przed osadzeniem w więzieniu Dorota była aktywna zawodowo, zarabiała na siebie i dobrze sobie radziła. – Nikogo jednak nie mogę zmusić do zmiany, a jedynie wpłynąć na jego motywację i pokazać furtkę, dalej każdy musi iść sam – zaznacza pani chorąży. Jej zdaniem zrozumienie samego siebie – to klucz do lepszego życia, a otwartość na indywidualne doświadczanie świata – to pierwszy krok, by dać sobie szansę na pełniejsze życie w społeczeństwie.

Neuroatypowi

Jacy oni są? Każdy inny. Dlatego w terapiach stosuje się indywidualne podejście. Zwykle osoby ze spektrum autyzmu nie rozumieją metafor. „Jestem taka głodna, że zaraz zjem konia z kopytami” – takie zdanie rozumieją dosłownie i mogą sobie wyobrażać zjadanie konia z kopytami. Są one bardzo bezpośrednie, a nie złośliwe, ich sposób bycia bywa błędnie interpretowany i może prowadzić do problemów interpersonalnych. – Trzeba zrozumieć, że ktoś tak już ma. Jest inny niż my – mówi Nikoleta Liebner.

Według specjalistów od autyzmu w kontaktach z taką osobą należy formułować jasne, proste komunikaty, najlepiej bez przesadnych emocji, bo z emocjami też mają problem, nie rozumieją ich. – One potrzebują uczyć się nazywać i rozpoznawać emocje. To, że ktoś nie okazuje emocji, nie oznacza, że ich nie doświadcza. A to, że nie potrafi, nie znaczy, że nie potrzebuje – tłumaczy psycholog i poleca serial dokumentalny „Miłość w spektrum”, uhonorowany nagrodą Emmy, który w ciepły i wnikliwy sposób pokazuje osoby w spektrum autyzmu próbujące kochać i randkować.

Co można zrobić dla nich w więzieniu? Przede wszystkim obserwować, zauważyć, zrozumieć i zapraszać do kontaktu. – Nasza praca to obserwacja – podkreśla funkcjonariuszka. – Osoby neuroatypowe powinny móc liczyć na nasz profesjonalizm.

Ich drażliwość i nerwowość najczęściej wynikają z przestymulowania, dlatego lubią ciszę i spokój. Mają swoje rytuały, pewną sztywność myślenia, nie chcą zmian, za to lubią mieć wszystko zaplanowane. Jeżeli wychowawca więzienny powiedział takiej osobie, że będzie przyjęta, ona czeka aż to nastąpi i jest w stanie zawieszenia. Kiedy tak się nie dzieje, może pojawić się u niej złość, rozdrażnienie, napięcie i niezrozumienie sytuacji. – Należy przeciwdziałać takim sytuacjom – tłumaczy psycholog. – Wiedzieć, co dzieje się z tą osobą, jak ona reaguje i że jej zachowanie nie jest opozycyjne, lecz wynika z wewnętrznych trudności radzenia sobie z takimi sytuacjami. Dlatego warto nauczyć ją rozpoznawania momentu, kiedy potrzebuje wyciszenia, aby napięcie w niej opadło. Dla niej szczególnie ważne jest osadzenie w celi mieszkalnej – z kimś spokojnym, potrafiącym dać wsparcie. Bo kiedy otoczenie nie jest przyjazne – ta osoba wycofuje się z kontaktu.

W ramach projektu „Za murem zrozumienia” osoby skazane na zajęciach wykonały materiały antystresowe dla swoich przyszłych podopiecznych – tzw. miękkie gniotki. Jedna z nich zgłosiła się do psychologa i podziękowała za ten program, bo ma wnuka ze spektrum autyzmu i teraz wie, jak z nim postępować. Dotychczas zostało przeszkolonych trzydzieści sześć osób. Projekt zakończy się pod koniec marca przyszłego roku spisaniem rekomendacji do użytku więzienników.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Natalia Jeszka

Terapia wyjścia na prostą

Czy w terapii może być przydatna pralka? Czy przy wychodzeniu z nałogów lub zaburzeń dobrym sposobem jest trenowanie uważności? Co robi „rondo" na korytarzu pawilonu mieszkalnego? Odpowiedzi na te pytania z pewnością zna personel oddziału terapeutycznego Zakładu Karnego w Goleniowie, który w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia.

Decyzja o powołaniu oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od alkoholu w Goleniowie zapadła w 2005 r. Jako datę rozpoczęcia jego działalności wyznaczono 1 listopada, co z uwagi na przypadające w tym dniu święto Wszystkich Świętych, oznaczało uruchomienie oddziału dzień później. Zasiedlenie dwukondygnacyjnego budynku odbywało się stopniowo. Na przestrzeni 20 lat terapię w goleniowskiej placówce przeszło ponad 2,5 tys. skazanych recydywistów, którzy podczas odbywania kary pozbawienia wolności mieli możliwość pracy nad problemem uzależnienia od alkoholu.

Runda wokół ronda

Major Katarzyna Pojawa, kierownik działu terapeutycznego, podczas konferencji zorganizowanej pod patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej opowiedziała o tajnikach pracy jej działu. – Tworzymy inną przestrzeń – przekonywała. – Dla osadzonych i załogi to dobre miejsce do spotkania, rozmowy i terapii. Podstawą pracy terapeutycznej jest zbudowanie bądź odbudowanie relacji między pacjentem a terapeutą. Celujemy w dobre, zdrowe więzi, bo one są podstawą jakiejkolwiek profilaktyki uzależnienia. Nadużyte, zaniedbane relacje z otoczeniem, które miały miejsce w dzieciństwie pacjenta, są czynnikiem ryzyka jego uzależnienia. Dlatego nasza jednostka nie tylko izoluje osadzonych i zabezpiecza przed nimi społeczeństwo. Chociaż jest fizycznie zamknięta, faktycznie jest miejscem otwartym, dającym szanse, nadzieję na zmianę.

Wchodząc na oddział terapeutyczny w oczy rzuca się „rondo". Jest to centrum oddziału, z którego rozchodzą się wejścia do sal, gdzie prowadzone są zajęcia terapeutyczne. Przyozdobione dużą ilością zieleni, z przeszklonym dachem – to zupełne przeciwieństwo innych korytarzy goleniowskiej jednostki. A ulubionym przez psychologów miejscem do prowadzenia zajęć jest sala relaksacyjna. Korzystają z niej eksperci z przygotowaniem psychoterapeutycznym i seksuologicznym. W goleniowskim terapeutyku prowadzona jest bowiem terapia wobec recydywistów z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo, uzależnionych od alkoholu, ale również sprawców przestępstw popełnionych w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych. Zaś w sali dydaktycznej odbywa się większość programów resocjalizacyjnych – profilaktycznych lub edukacyjnych oraz trening zastępowania agresji dla skazanych za przemoc w rodzinie.

Terapia MBCT została stworzona po to, by pomóc w radzeniu sobie z utrzymującymi się niechcianymi stanami emocjonalnymi. Jej podstawą jest łagodny, systematyczny trening uważności rozumianej jako umiejętność kierowania uwagi – bezpośrednio i w duchu otwartości. To umiejętność dostrojenia się do tego, co dzieje się w umyśle, ciele i świecie zewnętrznym. Codzienna praktyka uważności zmniejsza tendencje do rozmyślania i zamartwiania się, pozwala lepiej radzić sobie z lękiem, złością, gniewem, smutkiem oraz uczy mądrego i empatycznego reagowania na innych ludzi i wydarzenia. Jest to skuteczna metoda obniżania zachowań agresywnych, jest pomocna w radzeniu sobie z depresją, stresem, bólem oraz cierpieniem psychicznym.

Na wyposażeniu oddziałów są także sale terapii zajęciowej – szwalnia, stolarnia i pracownia plastyczna. Wszystkie

prężnie działają i cieszą się dużym zainteresowaniem, więc na co dzień są oblegane. Pod okiem terapeutów osadzeni wykonują m.in. maskotki, torby, kartki pamiątkowe, ozdoby świąteczne, domki dla ptaków, które potem trafiają do szkół, placówek, na jarmarki czy festyny charytatywne. – Pomysły zgłaszają instytucje z nami współpracujące. My je realizujemy, a następnie przekazujemy im gotowe wyroby – wyjaśnia pani kierownik.

Sercem oddziału jest jednak świetlica, gdzie organizowane są wydarzenia kulturalne, koncerty, spektakle, spotkania z zaproszonymi gośćmi. Jest to też miejsce, gdzie zbierają się chętni do grania w planszówki. Dla więźniów bardziej ambitnych i z zacięciem dziennikarskim przygotowano kącik redakcyjny. Pod czujnym okiem funkcjonariuszy powstaje oddziałowa gazetka informująca o wszelkich inicjatywach czy zainteresowaniach poszczególnych podopiecznych oddziału.

W pełni wyposażonej kuchni można podszkolić się z umiejętności kulinarnych. Znajduje się tam też pralka, ale nie służy wyłącznie do pozbycia się brudu z odzieży. A do czego? – Pracujemy na głębokich deficytach przebywających tu osób. Dla niektórych obsługa pralki jest pierwszym kontaktem z tym urządzeniem. Dzięki zajęciom w kuchni, pralni, nasi podopieczni uczą się brania za siebie odpowiedzialności, ale też codziennej pracy, podstawowych życiowych czynności. Zaczynamy od podstaw, by zaangażować ich w dyscyplinę, samodzielność i właśnie odpowiedzialność. Są to bardzo wspierające formy oddziaływań w przygotowaniu do pracy z uzależnieniem – wyjaśnia Katarzyna Pojawa. Częścią terapeutyka jest też siłownia, w której osadzeni dowiadują się, jak dbać o zdrowie i że korzystając z niej, mogą w pozytywny sposób rozładować emocje.

W ramach terapii zajęciowej wykorzystywany jest również ogródek terapeutyczny. Od kwietnia do września spora część osadzonych spędza w nim połowę dnia. Sadzi, a następnie uprawia warzywa, pielęgnuje drzewa, zbiera owoce. Poszczególne osoby są odpowiedzialne za wydzielone kawałki i nimi się zajmują. Funkcjonariuszka tłumaczy, że dla osadzonych jest to nauka pracy i brania odpowiedzialności za siebie oraz bliskich, którym powinni pomagać, a dla personelu dobry wstęp do rozmowy o ich problemach z uzależnieniem i popełnionym przestępstwie. Na terenie ogródka można zrobić trening na świeżym powietrzu, do czego zachęcają ustawione tam przyrządy do ćwiczeń.

Nie tylko z własnej woli

W skład działu terapeutycznego wchodzi kadra dwóch oddziałów, którymi zarządza kierownik wraz z zastępcą. W części zajmującej się problemem alkoholowym nad 34 pacjentami czuwa zespół dwóch specjalistów ds. terapii uzależnień z blisko 20-letnim doświadczeniem oraz psycholog i wychowawca. W drugiej części oddziału przeznaczonej dla 91 osób z zaburzeniem seksualnym jest trzech psychologów oraz po dwóch wychowawców i terapeutów zajęciowych. W terapii bardzo pomocne są wspólnoty anonimowych alkoholików i narkomanów, które regularnie spotykają się z pacjentami, wspierają szykujących się na wolność. Duchowe wsparcie zapewnia im kapelan więzienny.

To, czy ktoś trafi do oddziału czy nie, zależy od diagnozy postawionej przez psychologów oraz od decyzji sądu. Osadzeni mogą też zgłaszać się sami. – Różnie bywa z ich motywacją – mówi major Pojawa. – Niektórzy szukają pomocy, inni chcą uniknąć odpowiedzialności. Dla nas nie ma to jednak znaczenia. Naszym zadaniem jest wypracować motywację do terapii, zmieścić się z przeprowadzeniem jej w 12 tygodniach i zaplanować dalsze kroki. Rocznie przechodzi ją około 140 pacjentów.

Kontakt z doświadczeniem

Goleniowska jednostka jest jedną z trzech w Polsce, która w terapii stosuje trening uważności (ang. mindfulness). Pod koniec 2017 r. na potrzeby zakładu karnego opracowała go Katarzyna Pojawa, wtedy jeszcze jako młodszy psycholog działu penitencjarnego. Realizowany był do 2021 r., a obecnie planowane jest włączenie go na stałe do programu terapeutycznego w oddziale dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo.

Początkowo program obejmował 6-tygodniowy cykl ćwiczeń z wykorzystaniem praktyk mindfulness z przeznaczeniem głównie dla starszych osadzonych – sześć spotkań po dwie godziny dla grup do 12 osób. – Program warsztatów został opracowany na podstawie Terapii Poznawczej Opartej na Uważności MBCT (patrz: ramka) – tłumaczy kierownik oddziału terapeutycznego, która przed laty wdrażała program w jednostce. Co tydzień grupa uczestników spotykała się w świetlicy, a zamiast krzeseł i stolików czekały na nich maty do ćwiczeń i poduszki medytacyjne. W prostych doświadczeniach mogli stopniowo poznawać techniki mindfulness po to, aby później pomiędzy codziennymi zajęciami przeznaczyć chwilę na praktykę i zapisanie swoich wrażeń. Praca pomiędzy sesjami była kluczowa, co wymagało od osadzonych dyscypliny i odpowiedzialności. Szybkie pozytywne efekty, których doświadczali (obniżenie poziomu stresu i napięcia, lepszy sen, poprawa nastroju) sprawiały, że uczestnicy chętnie angażowali się w tę praktykę i w cały cykl spotkań. Jedną z typowych praktyk programów wykorzystujących trening uważności jest skanowanie ciała (opis w ramce).

– Praktyka ta umożliwiała uczestnikom poprawę samopoczucia, warto jednak zaznaczyć, że mindfulness nie jest formą relaksacji, choć relaks może być jednym z jej ubocznych efektów – zaznacza pani major i wyjaśnia, że w uważności chodzi o świadome, nieoceniające zauważanie pojawiającego się napięcia, dyskomfortu czy trudnych emocji. – W praktyce mindfulness uczymy się pozostawać obecni, zamiast dążyć do zmiany stanu wewnętrznego. To podejście różni się od technik relaksacyjnych, które mają na celu redukcję pobudzenia fizjologicznego i psychicznego. W uważności celem jest kontakt z doświadczeniem, a nie jego kontrolowanie.

Terapia i co potem?

Katarzyna Pojawa podkreśla, że praca zespołu działu terapeutycznego nie kończy się po przeprowadzeniu zaplanowanych zajęć. Z wyprzedzeniem myślą, z czym będą musieli się mierzyć ich pacjenci po opuszczeniu oddziału terapeutycznego, a zwłaszcza po wyjściu na wolność. – Zależy nam na tym, żeby nie wychodzili wprost na przysłowiową na ulicę i bez nadzoru – przyznaje funkcjonariuszka i dodaje, że regularnie występują z wnioskami o zastosowanie środków zabezpieczających, uznanie danej osoby za stwarzającą poważne zagrożenie czy o zobowiązanie do leczenia lub o elektroniczną kontrolę miejsca pobytu. Wyjaśnia też, że w razie przesłanek, mają prawo wnioskować dla nich o umieszczenie w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dyssocjalnym. – Angażujemy wiele instytucji, by chronić społeczeństwo. Misją naszej służby jest dbanie o to, aby świat był bardziej bezpieczny.

Robert Trembowelski
zdjęcia Katarzyna Urbańska, archiwum DT

ADHD jest zaburzeniem neurorozwojowym związanym z nietypowym rozwojem układu nerwowego. Temat ten jest wciąż mało rozumiany, a przede wszystkim umniejsza się problemy i cierpienie, jakich czasem doświadczają osoby z taką diagnozą. Jak sobie z nią radzić?

ADHD (z ang. Attention Deficit Hyperactivity Disorder), czyli zaburzenie z deficytem uwagi i nadaktywnością psychoruchową) to szereg objawów, których uciążliwość może poważnie utrudniać życie i wpływać nie tylko na pracę, ale też na relacje z innymi i samoocenę. To częste mierzenie się z poczuciem wstydu oraz przekonaniem o byciu gorszym od innych, co jest efektem dawnych lub obecnych niepowodzeń i związaną z tym reakcją otoczenia.

Charakterystyczne dla tego zaburzenia są dwie grupy objawów – problemy z koncentracją oraz impulsywność i nadaktywność psychoruchowa.

Zarządzanie czasem

Podążanie za instrukcjami lub złożonymi poleceniami nie jest tu mocną stroną, tak jak powtarzające się epizody niepamięci lub przeskakiwanie poszczególnych etapów zleconych zadań. Wszelkie starania o niepopełnianie błędów zazwyczaj są okupione ciężką pracą, np. wykonywaniem obowiązków w zwolnionym tempie i w dużym napięciu oraz wielokrotnym sprawdzaniu efektów swojej pracy.

Osoby z ADHD nie są mistrzami organizacji, ale niektórym pomaga tworzenie list działań czy dzielenie ich na mniejsze kroki. Jeśli to nie przynosi efektu, przydatne są wizualne przypomnienia, m.in. zapisywanie na kartkach terminów, dat czy wydarzeń i zostawianie ich w widocznym miejscu. Może to sprawiać wrażenie bałaganu, bo zapanowanie nad rzeczami jest tu prawdziwym wyzwaniem, a do skupienia potrzebne jest uporządkowanie otoczenia. Skoncentrowanie się na pracy, kiedy wokół panuje harmider, to prawdziwe bohaterstwo, podobnie jak robienie jednej rzeczy od początku do końca w towarzystwie drobnych przerywaczy. Po oderwaniu się od jakiegoś zadania potrzeba czasu, żeby do niego wrócić. To wszystko wymaga odcięcia się od bodźców z otoczenia.

Zaburzenie deficytu uwagi niekiedy aż do fizycznego bólu dotyczy głównie wykonywania prac monotonnych, powtarzalnych, zaś praca nad czymś ważnym i ciekawym sprawia, że trudno się od niej oderwać. W razie trudności warto sięgnąć po technikę „pomodoro", czyli metodę zarządzania czasem. Należy ustawić minutnik na 25 min (jedna sesja „pomodoro") przed rozpoczęciem zadania i w tym czasie skupić się tylko na nim. Wyłączyć powiadomienia, wyeliminować rozpraszacze. Potem podczas krótkiej, pięciominutowej przerwy można wstać, napić się wody, ale unikać pracy. Po czterech takich cyklach robi się dłuższą 1530-minutową przerwę.

Możliwość rozwoju

Nie lada wyzwaniem jest szacowanie czasu. Może się to skończyć próbą wykonania wielu drobnych czynności w krótkim czasie lub odkładaniem danego zadania na potem, w obawie przed niemożnością jego ukończenia. Pokonanie tego lęku przynosi ulgę, że dało się to zrobić w 15 minut, a nie w zakładane dwie godziny.

Bywa, że z cudem graniczy wysiedzenie na spotkaniach, naradach, słuchanie tego, co ktoś mówi bez ciągłego rozpraszania się. To uczucie jakby rozsadzania od środka. Dlatego dla rozładowania napięcia pomocne jest wiercenie się, bawienie się przedmiotami lub częste wstawanie i wychodzenie nawet bez wyraźnej potrzeby.

W relacjach ze współpracownikami lub z bliskimi osoby z ADHD mogą także doświadczać wielu trudności i sprawiać wrażenie, że nie słuchają tego, co się do nich mówi. Sporym wyzwaniem jest synchronizacja aktywnego i uważnego słuchania z zapamiętywaniem usłyszanych informacji. Tak jak spokojne prowadzenie rozmowy bez przerywania rozmówcy w obawie przed zapomnieniem tego, co się chciało powiedzieć. Znamienne jest mówienie głośne lub zbyt szybkie oraz unikanie kontaktu wzrokowego – nie z braku szacunku, a dla lepszego skupienia.

W skrócie ADHD związane jest z odmiennym funkcjonowaniem mózgu, ale zakłada również możliwość rozwoju. Wymaga to jednak świadomego stosowania strategii radzenia sobie z trudnościami, np. psychoedukacji czy psychoterapii, a w niektórych przypadkach także farmakoterapii.

Marta Komorowska
zdjęcie Adobe Stock

Boże Narodzenie

Do świąt gotowi

Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia w jednostkach penitencjarnych rozkręciły się już na dobre. Wiadomo, że kartki świąteczne nie stworzą się same, a mikołaje też muszą zdążyć z prezentami. Dlatego więzienne świetlice zamieniają się jesienią w pracownie artystyczno-dekoratorskie, a w warsztatach i szwalniach święta czuło się już w listopadzie.

W Areszcie Śledczym w Białymstoku po raz kolejny powstały świąteczne maskotki i pościel, którą przed Bożym Narodzeniem zostaną obdarowani pensjonariusze zaprzyjaźnionych z jednostką domów pomocy społecznej. Nad produkcją czuwał renifer w mikołajowej czapce.

W świąteczne akcje zaangażowani są nie tylko wychowawcy (koordynacja), ale i kwatermistrze (materiały) oraz – wiadomo – ochrona, bez której osadzeni (wykonanie) nie mogliby uczestniczyć w charytatywnych przedsięwzięciach. Więcej: wiele z nich nie doszłoby do skutku, gdyby nie małżonkowie więziennej kadry. Na przykład śliczne domki, które z Zakładu Karnego w Głogowie trafiają do domów pomocy społecznej, powstają przy współudziale… mężów dwóch starszych szeregowych: Sylwii Matuszewskiej i Edyty Chmielnickiej. Panowie, uzbrojeni w piły i wyrzynarki, przygotowują prefabrykaty do sklejania i zdobienia przez skazanych.

W Nysie świąteczne kartki powstawały już w październiku, podczas kreatywnych warsztatów plastycznych w Domu Dziennego Pobytu. Osadzeni współpracowali z seniorami i obie strony wyniosły z tego pożytki nie tylko twórcze, ale i emocjonalne. W Grudziądzu funkcjonariusze zaangażowali osadzonych do akcji Centrum Kultury Teatr pod nazwą Kartki Wielkiej Mocy. Lada dzień trafią one do pacjentów oddziałów onkologicznych, a także do Polaków na Kresach. Świetlica Domu dla Matki i Dziecka grudziądzkiej jednostki penitencjarnej przed mikołajkami zamieniła się w świat Świnki Celinki – bohaterki książeczki dla dzieci. Żaklin Hejła napisała ją z myślą o maluchach, które wraz z mamami spędzą święta w więziennej izolacji. Spotkanie z autorką i aktorami – Piotrem Cyrwusem i jego córką Anną-Marią Stachoń – było dla dzieci zabawą, a dla skazanych mam wsparciem w twórczej bliskości, do której nie potrzeba wiele – wystarczy książeczka i wyobraźnia.

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie świętego Mikołaja widziano w ostatnim tygodniu listopada. Nie dość, że miał prezenty, to jeszcze towarzyszyły mu puszyste alpaki. Wszystko to dla dzieci, które przybyły na mikołajkowe spotkanie z ojcami pozbawionymi wolności. Były rozmowy, zabawa, wspólne świąteczne dekorowanie ciasteczek i ozdób.

Irena Fedorowicz
zdjęcia Agnieszka Wilisowska-Bielak, Anna Sawicka, Agata Piekalska, Karolina Sławińska, Edyta Chmielnicka

Filmik z Grudziądza do obejrzenia tu:

Białystok

Nysa

Głogów

Warszawa-Grochów

Grudziądz

Warszawa-Grochów

Bliżej bliskich

Przepustka to dla nich nagroda, ale też próba odporności na pokusy i sprawdzian z odpowiedzialności. Kilka tysięcy osób odbywających kary pozbawienia wolności przed świętami skorzysta z przepustek i zezwoleń na opuszczenie jednostek penitencjarnych. Spędzą Boże Narodzenie z bliskimi, ale o wyznaczonej porze wrócą za kraty.

Na święta na wolności mogą liczyć skazani odbywający karę zasadniczą, jeśli spełniają warunki formalne i faktyczne. Przede wszystkim muszą mieć zniwelowane deficyty. To urzędowe określenie oznacza w praktyce, że osadzeni uczą się akceptowanych społecznie zasad i ról, które były im wcześniej obce, przez co trafili za kraty. Wychowawcy wiedzą, jaka była ich przeszłość, jaką mają sytuację rodzinną i osobistą, a przede wszystkim – jaki jest ich kontakt z bliskimi.

– Wychowawca pracuje nad skazanym miesiącami, żeby przygotować go do wyjścia na przepustkę – mówi podpułkownik Henryk Haryk, dyrektor Zakładu Karnego w Głogowie. – Rozmawia z nim, analizuje jego zachowanie w jednostce i w pracy.

Zanim osadzony zasłuży na kilkudniowy pobyt poza murami, musi sprawdzić się na krótszych przepustkach i zezwoleniach, liczonych w godzinach. No i musi wrócić w terminie i w odpowiednim stanie, a jego zachowanie na wolności często potwierdzane jest wywiadem środowiskowym. Nad całą procedurą czuwa wychowawca, a ostateczną decyzję podejmuje dyrektor jednostki.

– Przepustki mają konkretny cel: podtrzymanie więzi rodzinnych – mówi pułkownik Filip Skubel, dyrektor Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej. – Jest to istotne dla resocjalizacji i readaptacji. Skazany stara się, bo bliscy na niego czekają. Kiedy jest z nimi, nawet przez krótki czas, ma namiastkę normalności, która na wolności będzie jego codziennością. Może się do niej przygotować.

Dyrektor Skubel podkreśla rolę kadry penitencjarnej, która przygotowuje osadzonych do funkcjonowania na wolności i przypomina rolę podmiotów zewnętrznych, które w tym pomagają. W „Forum Penitencjarnym" piszemy o tym regularnie. Wychowawcy także wielokrotnie słyszą od skazanych, że dopiero w więzieniu dowiedzieli się, jak dobrze można spędzić czas z dziećmi i partnerami. Choćby rok temu, kiedy w Toruniu wspólnie lepili pierniki, czy w tym roku, kiedy w Kielcach byli w teatrze, a w Grudziądzu czytali książeczki.

Grudzień to dla kadry więziennej czas nie tylko pracowity, ale trudny emocjonalnie. – Dla nas, wychowawców na oddziale damskim zakładu karnego typu zamkniętego, to czas bardzo obciążający – mówi Anna Bajko z Aresztu Śledczego w Białymstoku. – Większość osadzonych wigilię i święta spędzi w celi. Będzie dużo płaczu i dużo żalu. Często to żal do samych siebie, zwłaszcza jeśli na wolności zostały dzieci.

Irena Fedorowicz
zdjęcia Edyta Chmielnicka

W Zakładzie Karnym w Głogowie osadzeni chętnie uczestniczą w programach „Wsparcie zza krat" oraz „Stawiam na siebie i swój rozwój", zwiększając swoje szanse na święta w domu. Referent ds. pomocy postpenitencjarnej st. szer. Edyta Chmielnicka dba, żeby ich praca przyniosła radość najbardziej potrzebującym

Przepustki i zezwolenia na opuszczenie zakładu karnego w latach 2023–2025

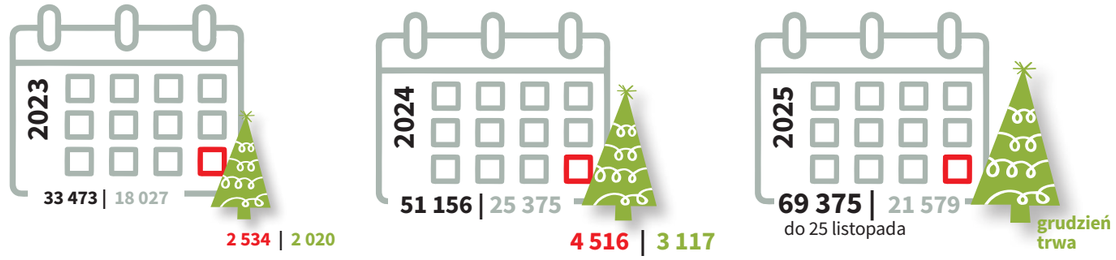

■ Udzielono w całym roku ■ Skorzystało w całym roku ■ Udzielono w grudniu ■ Skorzystało w grudniu
źródło: Biuro Penitencjarne Centralnego

Na przepustki i zezwolenia na opuszczenie zakładu karnego mogą liczyć skazani, którzy utrzymują kontakt z bliskimi

Osadzony 1:
Ten krótki pobyt w domu pokazuje mi, jak ważna jest dla mnie rodzina i jak wiele złego zrobiłem im swoją nieobecnością. Cieszę się, że na mnie czekają i że zakład karny zaufał mi i dał możliwość korzystania z przepustek. Jest to dla mnie bardzo ważne. Na każdą kolejną przepustkę czekam z niecierpliwością i cały ten czas spędzam z bliskimi. Bawię się z dzieckiem. Syn nie opuszcza mnie na krok, chodzę z nim na plac zabaw, pokazuje mi szkołę, czego się uczy.

Osadzony 2:
Dla mnie w więzieniu święta to tylko data. Zamiast atmosfery świątecznej – cela, zamiast rodziny – współosadzeni. Co prawda zakład karny stara się, abyśmy poczuli namiastkę świąt. W świetlicach jest choinka, w tym dniu posiłek zawiera potrawę świąteczną, ale to nie jest dom. To w tym czasie najbardziej odczuwa się tęsknotę za domem.

Osadzony 3:
Podczas przepustki staram się pomóc mojej rodzinie. Ostatnio remontuję mieszkanie. Wiem, że moim bliskim jest ciężko, dlatego chcę im wynagrodzić moją nieobecność. Odwiedzam rodziców, którzy są już w podeszłym wieku, schorowani, dlatego oni nie mogą odwiedzać mnie w zakładzie karnym. A podczas takiej przepustki mogę spędzić z nimi czas. Najtrudniejszy jest powrót do więzienia. Ale, wiem, że nie mam wyjścia i muszę powrócić na czas.

Wypowiedzi osadzonych zebrała st. szer. Małgorzata Sobków

Tata nie tylko zza krat

Spektakl „TATA” – rzecz o poszukiwaniu ukochanej osoby, która zniknęła – światową prapremierę miał ósmego listopada na dużej scenie kieleckiego Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” im. Stefana Karskiego. W niejednym oku zakręciła się łza, wiele serc zabiło mocniej.

To przedstawienie nie powstałoby bez zaangażowania naszych – Służby Więziennej – ludzi. Kończy ono projekt „Znikający tato”, przez pół roku prowadzony we współpracy teatru z Aresztem Śledczym w Kielcach (w „Forum Penitencjarnym” pisaliśmy o nim w wydaniu 6/2025). Koordynowali go zastępca dyrektora teatru „Kubuś” Joanna Kowalska i zastępca kierownika działu penitencjarnego aresztu porucznik Paweł Górnisiewicz.

Kuba Kapral, poznański performer i autor, napisał tekst dramatu „TATA” po serii spotkań ze skazanymi ojcami podczas warsztatów w kieleckiej jednostce. Reżyser Michał Zdunik w ramach przygotowań do spektaklu dwukrotnie poprowadził w areszcie czytanie performatywne, a osadzeni ojcowie uczestniczyli w nim obok aktorów: Jolanty Kęćko, Anny Iwasiuty i Patryka Sztęborowskiego.

Wietrzny Las to miejsce, w którym rosną wietrzne drzewa. Trafiłem tu, ponieważ źle trafiłem. I teraz muszę ściąć siedem wietrznych drzew. To jest bardzo trudne. Pień wietrznego drzewa zrobiony jest z huraganu, a gałęzie z wichury, a do ścinania tych drzew dostałem tylko grzebienie.

Scenografię Kamila Dudzica i przejmującą muzykę Marcina Zdunika można docenić dopiero na widowni.

Nieczęsto zdarza się, że w prace nad dziełem teatralnym zaangażowany jest psychoterapeuta. W projekt „Znikający tato” wraz ze sztuką „TATA” włączyła się Katarzyna Śmiłowska, terapeutka rodzin, dzieci i młodzieży, która już od dekady służy wsparciem we wspólnych przedsięwzięciach teatru „Kubuś” i kieleckiego aresztu.

Publiczność listopadowej premiery była tak niezwykła jak spektakl o nieobecnym tacie. Płacze za nim syn, emocjami kipią pędzel i maszynka do golenia, kapcie gotowe są ruszyć na poszukiwania taty. Została kurtka z jego zapachem, kubek już bez fusów i popielniczka z niedopałkiem. I wspomnienia, i pamięć. Jak kończy się przedstawienie – nie zdradzimy, bo można je zobaczyć co najmniej do końca roku.

Na widowni, obok ludzi kultury i prezydent Kielc Agaty Wojdy, która objęła wydarzenie honorowym patronatem, oraz innych ważnych osób, zasiedli kieleccy więziennicy. Wśród gości było także – a może przede wszystkim – kilku osadzonych i ich dzieci. Wszyscy, duzi i mali, wiedzą, co to znaczy czekać i tęsknić. W podziękowaniach wicedyrektor teatru Joanna Kowalska wymieniła wiele osób, ale szczególnie doceniła wkład więzienników i skazanych. Ojcom z Wietrznego Lasu życzyła, żeby jak najszybciej ścięli siedem wietrznych drzew i wrócili do domu (patrz: fragment listu w podpisie pod zdjęciem na stronie obok).

Twórcy spektaklu opowiadają nie tylko o rozłące syna z tatą, który jest w więzieniu. Wietrzny Las może być szpitalem, biurem, fabryką, a nawet komputerem czy telewizorem. Bo tatą może być człowiek chory, bardzo zapracowany, albo przez długi czas pozbawiony możliwości kontaktu z rodziną.

Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” im. Stefana Karskiego w Kielcach świętuje w tym roku jubileusz 70. urodzin. Projekt „Znikający tato” uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. „Forum Penitencjarne” było jednym z patronów medialnych.

tekst i zdjęcia Irena Fedorowicz

Od lewej: Kuba Kapral, Bogdan Tobera, Jolanta Kęćko, Patryk Sztęborowski, Anna Iwasiuta, Grzegorz Jaguś, Michał Zdunik
zdjęcie Wojciech Karliński

Filmem i muzyką

Kinomani i melomani wiedzą, że wartościowe filmy i dobra muzyka potrafią działać cuda. Wie o tym także kadra Aresztu Śledczego w Świdnicy, która przez kreatywną resocjalizację przyczynia się do wewnętrznej przemiany więźniów.

Programy resocjalizacyjne i oddziaływania terapeutyczne to podstawowe, a jednocześnie sprawdzone formy oddziaływań penitencjarnych prowadzonych w polskich zakładach karnych. Przeważające u osadzonych problemy w zakresie uzależnień oraz przemocy sprawiają, że uwaga kadry penitencjarnej skupia się głównie wokół tych tematów. Niemniej warto systematycznie wzbogacać warsztat oraz gamę oddziaływań, aby dla osób pozbawionych wolności była interesująca, a jednocześnie absorbująca. Naszą rolą pozostaje „wzbudzanie w skazanym woli współdziałania", więc bez wątpienia atrakcyjna oferta programowa ma wpływ na potencjalne zainteresowanie osadzonego, który dotąd nie wykazywał chęci współpracy w tym zakresie. Ponadto nowatorskie spojrzenie na resocjalizację umożliwia także rozwój kadry penitencjarnej, buduje motywację oraz przeciwdziała jej zawodowemu wypaleniu.

Walory twórczej resocjalizacji szeroko opisywał zwłaszcza prof. Marek Konopczyński, pedagog resocjalizacyjny, profesor nauk społecznych. To właśnie wskazówki zawarte w jego publikacjach stały się drogowskazem w działaniach podejmowanych w Areszcie Śledczym w Świdnicy, gdzie obok sztandarowych readaptacyjnych form pracy ze skazanymi kadra szeroko wykorzystuje m.in. muzykoterapię i filmoterapię. Obie doskonale wpisują się w kształtowanie norm moralnych, przy jednoczesnym wyzwalaniu twórczych ambicji.

Na scenie

Zdecydowana większość osadzonych wchodzących w składy jury Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Spektrum" występuje w takiej roli pierwszy raz w życiu. Ich zadaniem jest zrecenzowanie filmu, opowiedzenie o jego walorach, a także ocena postawy głównych bohaterów, przy czym robią to w obecności publiczności. A momentem kulminacyjnym jest przedstawienie werdyktu oraz zaprezentowanie widowni własnych opinii. Stają na scenie, w świetle reflektorów, przy udziale kilkuset osób. Pod koniec października więźniowie zachęceni przez funkcjonariuszy już po raz trzynasty* wręczyli nagrodę Kinematografek (obraz autorstwa jednego z osadzonych) filmowi, który ich zdaniem był najlepszy.

X muza znów zawitała do sali kinowej aresztu, gdzie był prezentowany film „Ucieczka do Alcatraz". Obraz opowiadający o determinacji, wolności i wierności swoim wartościom oraz o miłości do ulicznej koszykówki grupy młodzieży, wywodzącej się z owianej kryminogenną sławą wałbrzyskiej dzielnicy Sobiencin, pozwolił na szeroką dyskusję z autorami filmu i aktorami. Każdy z nich podzielił się swoją życiową historią.

Odpowiednio dobrane obrazy pozwalają skazanym na głębsze rozumienie świata, stosunków społecznych i relacji międzyludzkich, co umożliwia wnikliwa analiza obejrzanego filmu. Zwłaszcza, że mogą tego doświadczać wśród szerszej publiczności.

Koncertowo

Alternatywą dla filmu jest muzykoterapia. Stosowanie muzyki jako metody resocjalizacyjnej służy przede wszystkim rozwojowi osadzonych, ich zainteresowań i pasji, sprzyja też budowaniu właściwych relacji interpersonalnych, głównie rodzinnych. Istotny wpływ muzyki na rozwój człowieka został udowodniony naukowo niemalże na każdym etapie ludzkiego życia. Wiemy już, że muzyka łagodzi obyczaje, że ma pozytywny wpływ na człowieka, znamy jej walory uspokajające, relaksujące, rozwijające emocjonalnie i intelektualnie, a także pozwalające budować społeczne więzi. Dlatego w Świdnicy tak często sięgamy po uzdrawiającą moc muzyki.

Szczególnym wydarzeniem są koncerty muzyki klasycznej w ramach Festiwalu Bachowskiego Świdnica. Wydarzenia z nim związane odbywają się w wielu miejscach w naszym mieście, np. w Kościele Pokoju, ale też w areszcie. W tegorocznej edycji byliśmy świadkami recitalu skrzypcowego zagranego przez wyjątkowego skrzypka Roberta Bacharę. Wśród zaproszonych gości i festiwalowej publiczności na widowni zasiadło blisko pięćdziesięciu osadzonych, zaś muzykę słychać było wszędzie, także w celach mieszkalnych.

W jednostce intensywnie koncertuje też zespół złożony z więźniów. Wszystko rozpoczęło się od współpracy z Piotrem Kasprzykiem – profesjonalnym muzykiem, studentem kryminologii, który odbywał tu praktyki studenckie, oraz kapralem Marcinem Noskiem – młodszym wychowawcą działu penitencjarnego, a prywatnie pasjonatem muzyki, który w zespole gra na perkusji. W efekcie powstał program resocjalizacyjny, w ramach którego grupa osadzonych stawiała swoje pierwsze kroki w muzyce i w kształtowaniu prawidłowych relacji społeczno-poznawczych.

W debiutanckim występie więziennego zespołu publicznością byli sami osadzeni, potem także rodziny muzyków, w tym ich matki i dzieci. 5 grudnia br. odbył się kolejny. Był szczególny, bo mikołajkowy. Dla członków zespołu szczególnie ważną częścią tego koncertu była możliwość zadedykowania go najbliższym im osobom – dzieciom i partnerkom oraz spędzenie z nimi tego czasu w wyjątkowy sposób. Zaaranżowane przez funkcjonariuszy wydarzenie obfitowało we wzruszenia i pozytywne emocje, a zaangażowanie w nie osadzonych ich bliscy docenili brawami. Każdy utwór nagradzali uściskami. Na zakończenie mikołajkowego koncertu do najmłodszych uczestników – dzieci jednego z osadzonych, wokalisty zespołu – trafiły specjalnie przygotowane paczki, a dla matki kwiaty.

Koncert był wyjątkowym czasem bycia razem, rozmawiania i integrowania, zupełnie innym niż zwykłe widzenia. I dowodem na to, że można połączyć odbywanie kary pozbawienia wolności z realizacją zainteresowań, a dzięki wytężonej pracy stworzyć coś wyjątkowego. Wychowawca Marcin Nosek na co dzień prowadzi program z muzykoterapii – pracuje z grupą skazanych, wykorzystując całe spektrum resocjalizacyjnych możliwości, jakie daje muzyka.

Badania psychologiczne potwierdzają, że efekty płynące z filmoterapii i muzykoterapii często przekraczają najśmielsze oczekiwania. Widać to bardzo dobrze w populacji osadzonych, którzy nie tylko chętniej pracują w ramach zajęć programowych, ale też są otwarci na inne resocjalizacyjne aktywności. I z czasem ich agresja jest wypierana przez empatię i socjalizację.

Bartłomiej Perlak
zdjęcia Barbara Furtak-Gałan

*** W tym roku odbyła się 11. edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Spektrum", a jego poprzednikiem był inny festiwal – „Okiem Młodych" i to za jego czasów narodziła się filmowa przygoda świdnickiej Służby Więziennej.**

Powrót zaczyna się jeszcze za murami

Od dwóch lat w Zakładzie Karnym nr 1 w Łodzi działa program readaptacyjny „Powrót" autorstwa kapitana Michała Pietrasika, który korzystając z sieci lokalnych instytucji i organizacji pokazuje osadzonym, zanim opuszczą mury więzienia, gdzie i do kogo mogą pójść po pomoc. – To realne wsparcie dla skazanych, którzy po odbyciu kary nie mają dokąd wrócić albo nie chcą znowu trafić do dawnego środowiska – mówi wychowawca.

Kapitan Michał Pietrasik, autor programu „Powrót"

„Powrót" łączy Służbę Więzienną, pomoc społeczną i organizacje wsparcia, by nikt nie opuszczał więzienia bez planu i bez konkretnego celu. Impulsem do stworzenia programu była historia osadzonej z poważną niepełnosprawnością, która po długim pobycie w więzieniu straciła miejsce w Domu Pomocy Społecznej. – Na dwa tygodnie przed końcem kary trafiła do naszego oddziału, ale nie było dla niej żadnego miejsca, w którym mogłaby zamieszkać po wyjściu na wolność – wspomina kapitan. Przez te dwa tygodnie obdzwaniał różne instytucje, organizacje, fundacje i ostatecznie znalazł warszawską noclegownię z usługami opiekuńczymi, jedyną placówkę gotową przyjąć kobietę. Ta historia pokazała, jak krucha jest granica między wolnością a kompletnym brakiem perspektyw. I że trzeba działać inaczej.

W sieci pomagania

– Koleżanka podpowiedziała mi, że istnieje zespół ds. sieciowania w Radzie ds. Rozwiązywania Problemu Bezdomności przy Prezydencie Miasta Łodzi – mówi funkcjonariusz i dodaje, że już na pierwszym spotkaniu poznał tam przedstawicieli m.in. Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Łódzkie, Fundacji Huśtawka, Centrum Służby Rodzinie, Straży Miejskiej i Policji, organizatorów nocnych patroli i tzw. autobusu nocnego, który zimą dowozi ciepłe posiłki osobom w kryzysie bezdomności. Spotkania okazały się przełomowe. Rozmowy zamieniły się w bezpośrednie, robocze kontakty. Zamiast dzwonić na ogólne numery instytucji, dziś Michał dzwoni do konkretnych koordynatorek – Ani, Beaty czy Wioli. Relacje stały się tak dobre, że funkcjonariusz nie musi już tłumaczyć, że jego prośby dotyczą osadzonych, którzy naprawdę potrzebują pomocy i są zmotywowani do zmiany.

W efekcie tej współpracy i cyklicznych spotkań zespołu pojawiły się konkretne miejsca, do których można kierować osadzonych. Hostel Nowy Początek, dla mieszkańców Łodzi prowadzony przez Centrum Służby Rodzinie i Fundację Huśtawka, oferuje zakwaterowanie dla samotnych rodziców, małżeństw i par, także jednopłciowych, osób z dziećmi, osób bezdomnych ze zwierzętami. To miejsce, gdzie można żyć, uczyć się, pracować, odkładać pieniądze i przygotować się do najmu mieszkania. Z kolei Hostel Most jest dla osób z całej Polski i podlega Miejskiemu Centrum Terapii i Profilaktyki Zdrowotnej. Przyjmuje osoby w kryzysie bezdomności, uzależnione od alkoholu, opuszczające więzienia, wymagające terapii lub wsparcia po przemocy. Pobyt trwa pół roku, co daje realną szansę na stabilizację. Z tych miejsc spływają do Michała Pietrasika najważniejsze informacje, że osadzeni po programie faktycznie się zgłaszają i korzystają z pomocy.

W zamian za wsparcie ze strony organizacji, osadzeni pomagają w przygotowaniu dużych łódzkich wydarzeń takich jak Wigilia dla samotnych czy Śniadanie Wielkanocne organizowanych przez Fundację Huśtawka i Centrum Służby Rodzinie. Pomagają w ustawianiu stołów, przygotowaniach, logistyce. To dla skazanych nie tylko praca, ale także pierwsze pozytywne kontakty z ludźmi, którzy później mogą wspierać ich po wyjściu.

Sposób na lęk przed wolnością

Kluczowym elementem „Powrotu" są spotkania z przedstawicielami instytucji i organizacji, którzy opowiadają, jak działa pomoc społeczna, gdzie szukać wsparcia i jakie są realne możliwości po wyjściu na wolność. Osadzeni mogą zapytać, rozwiać obawy, poznać adresy i procedury. Choć program zakłada

Beata Pancerna-Wujcik, prezes Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Łódzkie: z Michałem poznaliśmy się na spotkaniu zespołu ds. sieciowania, na którym opowiedział o swoim programie „Powrót". A ponieważ my prowadzimy trzy schroniska – dwa dla mężczyzn i jedno dla kobiet, zapytał, czy moi pracownicy mogliby przyjść i opowiedzieć, na jakie wsparcie z naszej strony mogą liczyć osadzeni, kiedy wyjdą na wolność. I rzeczywiście od tamtej pory już kilka razy odbyły się w jednostce takie spotkania. Pracownicy towarzystwa odpowiadali na liczne pytania, mówili m.in. o tym, jak wygląda życie w schronisku, jakie są prawa i obowiązki osób u nas przebywających i przede wszystkim, gdzie się kierować po wyjściu z zakładu karnego, co trzeba zrobić w pierwszej kolejności. W grudniu mamy zaplanowane kolejne takie spotkanie. Michał na zespole opowiedział z kolei, z jakimi bolączkami borykają się osadzeni, dowiedzieliśmy się też, że gdybyśmy potrzebowali wsparcia ze strony służby, to możemy na nie liczyć. Michał to jest człowiek z wielkim sercem do ludzi i bardzo chwalę sobie naszą współpracę.

10 uczestników w każdej edycji, to na niektóre zajęcia przychodzi nawet 30–40 osadzonych, którzy chcą i potrzebują informacji. Wielu z nich przyznaje, że bez tego nie mieliby pojęcia, gdzie się zgłosić i jak załatwić swoje sprawy.

Temat powracający w rozmowach to lęk przed wyjściem na wolność. Szczególnie widoczny u kobiet doświadczających w swoim dawnym środowisku przemocy, ale też u osób uzależnionych, u skazanych z długimi wyrokami, czy też u osadzonych spoza Łodzi, którzy boją się wracać do toksycznych domów. – Dlatego do realizacji programu zaprosiliśmy również Fundację Ktoś, pracującą z ofiarami przemocy – dodaje kapitan Pietrasik. – Kobiety same przyznały, że wiele z nich przez lata doświadczało przemocy psychicznej, fizycznej, ekonomicznej lub seksualnej. Spotkania pokazały im możliwości wsparcia, o których wcześniej nie miały pojęcia.

Przed dwoma laty w jednostce realizowano międzynarodowy projekt „Golden Thread", skierowany do recydywistek. Wnioski były jasne – jeśli więzi rodzinne są zdrowe i silne, szanse na powrót do normalnego życia rosną. – Problem w tym, że większość uczestniczek programu „Powrót" nie ma takich więzi, albo ich rodziny funkcjonują w przemocy, uzależnieniach i przestępczości – zaznacza wychowawca. – Dlatego tak ważne jest stworzenie im nowej sieci bezpieczeństwa poza rodziną, wśród instytucji i ludzi gotowych pomóc.

Wiedzieć, do których drzwi zapukać

Dotąd odbyły się cztery edycje programu. Przez cykl oddziaływań przeszło łącznie około stu osób. Część z nich zaczęła już nowe życie. Część popełniła ponownie błędy. – Nie na wszystko

Zajęcia w ramach programu „Powrót" – spotkanie osadzonych z pracownikiem socjalnym i streetworkerem z Wydziału wspierania osób w kryzysie bezdomności przy MOPS w Łodzi

mamy wpływ. Ale możemy pokazać alternatywę – mówi funkcjonariusz.

W łódzkiej „jedynce” przebywa bardzo zróżnicowana grupa osadzonych. Od kobiet odbywających kary w systemie otwartym, półotwartym i zamkniętym, młodocianych, pierwszy raz karanych, tymczasowo aresztowanych po recydywistki, recydywistów i pacjentów oddziału terapeutycznego i szpitalnego. Program jest adresowany do wszystkich, którzy wyrażają chęć zmiany.

Najbardziej obciążający jest okres jesienno-zimowy. Osadzeni obawiają się przede wszystkim bezdomności na mrozie, braku opału, jedzenia, kontaktów, ale też powrotu do środowisk, które doprowadziły ich do przestępstw i samotności w święta. Wtedy szczególnie intensywnie działają w Łodzi patrole Straży Miejskiej i przedstawicieli NGO, noclegownie, autobus zimowy, a program „Powrót” pomaga ustalić, kto realnie ma gdzie wrócić, a komu trzeba szukać miejsca jeszcze przed zwolnieniem. Pojawiają się pomysły, by osadzeni odwiedzali placówki pomocowe na wolności, żeby „oswoić” miejsca, do których mogą trafić. – Plany już są – mówi kapitan i dodaje, że fajnie by było, gdyby osadzeni, którzy mogą mieć problemy z adaptacją społeczną, jeszcze w trakcie odbywania kary poznali te osoby, które mogą im pomóc na wolności. Po to, żeby wiedzieli, do której instytucji, po jaką formę pomocy się zgłosić. Bo nierzadko jest tak, że po prostu trafiają nie w te drzwi, w które powinni wejść i wychodzą z kwitkiem. Jeżeli raz i drugi źle trafią, to do trzecich drzwi, gdzie faktycznie tę pomoc mogą uzyskać, w ogóle nie dotrą. Nie będą chcieli dalej się zrażać. A jeżeli zaprowadzi się ich do właściwych ludzi jeszcze w trakcie kary, to mają szansę naprawdę zacząć wszystko od nowa. I właśnie temu służy „Powrót” – stworzeniu mostu między murem więzienia a życiem, które czeka po jego drugiej stronie.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Lidia Fałek, Michał Pietrasik, Adobe Stock

Monika Kielanowicz, kierownik Wydziału Wspierania Osób w Kryzysie Bezdomności MOPS w Łodzi:
Formalnie współpracujemy z Michałem od października 2023 r. czyli od chwili, kiedy powstał nasz wydział. W tym roku przyszło do nas pięciu byłych osadzonych, uczestników programu „Powrót”, którzy właśnie w zakładzie karnym dowiedzieli się, gdzie konkretnie mają się zgłosić. I zapukali do nas. Trzech wyjechało do swoich macierzystych miast, skontaktowaliśmy ich z tamtejszymi instytucjami, jeden skorzystał z noclegowni i jeden wrócił do swojego rodzinnego domu, co, znając jego sytuację, było dla nas wszystkich sukcesem. Rada ds. Rozwiązywania Problemu Bezdomności przy Prezydencie Miasta Łodzi „zsieciowała” ze sobą wszystkie najważniejsze organizacje i jednostki Urzędu Miasta Łodzi, które działają na rzecz osób bezdomnych albo zagrożonych bezdomnością. Dla naszego wydziału program Michała jest bardzo cenny, dlatego, że osadzeni nie błąkają się po zakończeniu kary, tylko od razu mają wiedzę, co ze sobą zrobić. Tę wiedzę przekazują im nasi pracownicy, którzy w ramach „Powrotu” raz w miesiącu albo raz na dwa miesiące przychodzą na spotkania do więzienia. Michał jest bardzo otwarty, a jego program robi dużo dobrego. Jest informacją dla osadzonych, że po drugiej stronie muru czeka żywy człowiek, z którym można porozmawiać na równych zasadach, bez oceniania czy stygmatyzacji, i że tutaj dostaną pomoc.

Program „Powrót” jeszcze w więzieniu pomaga osadzonym w rzeczywistym powrocie na wolność

Grądy są małe, ale dużo się u nas dzieje

Jako młodszy wychowawca w Oddziale Zewnętrznym w Grądach Woniecku Zakładu Karnego w Czerwonym Borze i przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich „Znad Narwi”, st. chor. Agnieszka Kondracka od lat angażuje się w rozliczne akcje pomocowe. Wciąga w nie ludzi ze służby, osadzonych, znajomych, rodzinę i wszystkich chętnych. Razem wspierają dzieci, seniorów, osoby chore oraz zwierzęta ze schroniska. Funkcjonariuszka nie ma wątpliwości: dobro wraca. Zawsze.

Nie lubi mówić o sobie. O wiele chętniej opowiada o innych: o funkcjonariuszach, którzy zawsze stają na wysokości zadania, o osadzonych, którzy potrafią zmienić się bardziej, niż myślą, o dzieciach, seniorach i zwierzętach, którym udaje się pomóc. Zapewnia, że to, co robi nie wynika z potrzeby uznania, ale z wewnętrznej chęci pomagania. – Daje mi to ogromną satysfakcję i poczucie sensu – przyznaje. – Już jako dziecko byłam niesforna – często sprowadzałam do domu bezdomne zwierzęta. Ten nawyk został mi do dziś. Dokarmiam porzucone znajdy, a ogromną radość sprawia mi organizowanie wyjazdów z osadzonymi do schroniska dla zwierząt. To doświadczenia, które uczą empatii, pokory i miłości do życia w każdej jego formie.

Wiele dla innych

Do jednostki w Grądach-Woniecku trafiła trochę przypadkiem. W 2005 r. została tam skierowana przez urząd pracy, żeby odbyć staż. Rok później zatrudniono ją jako cywila i tak przepracowała dekadę. Potem rozpoczęła służbę, a z czasem objęła stanowisko młodszego wychowawcy. – Dzisiaj mam swój oddział ze skazanymi, prowadzę też zajęcia kulturalno-oświatowe. I cały czas coś się u nas dzieje. Tak wiele można zrobić dla innych, także z takiego miejsca jak więzienie – uśmiecha się i dodaje, że przy organizacji wszystkich akcji może liczyć zarówno na funkcjonariuszy i pracowników, jak też na osadzonych ze swojej jednostki. Imponująca jest lista inicjatyw, które prowadzi lub współorganizuje. Bliskie jej sercu są szczególnie te, które wymienia niemal jednym tchem: Fundacja Naszpikowani pomagająca głównie osobom z chorobami onkologicznymi; Fundacja Dr Otis wspierająca dzieci autystyczne; Stowarzyszenie Pro Salute niosące pomoc dzieciom z dystrofią mięśniową; Stowarzyszenie Dzielni i Waleczni, które udowadnia, że siła tkwi w solidarności i wzajemnym wsparciu, czy Fundacja Dobro.stan niosąca pomoc ludziom i zwierzętom m.in. poprzez dogoterapię. Agnieszka przyznaje, że czasem czuje dojmujący smutek i bezsilność, kiedy np. odwiedza oddziały szpitalne z ciężko chorymi dziećmi. – Najpierw z trudem powstrzymuję łzy, by zaraz potem cieszyć się na widok uśmiechów na ich twarzach, gdy wręczam im prezenty od naszych funkcjonariuszy i osadzonych – opowiada.

Dobro wraca

Kiedy wychowawczyni inicjuje albo włącza się w kolejne akcje, zaraża nimi wszystkich wokół i wspólnie stają się częścią większej machiny dobra. Agnieszka znajduje fundacje, odpowiada na apele, wymyśla nowe inicjatywy i nieustannie szuka sposobów, by zrobić coś dla innych. Wierzy, że dobro wraca. – Bo wraca – mówi bez wahania.

I tak osadzeni robią pocztówki na Dzień Babci i Dziadka, a funkcjonariusze dokładają drobne prezenty, a potem obdarowują seniorów z pobliskiego Domu Pomocy Społecznej. Spędzają czas z mieszkańcami i wnoszą w ich codzienność trochę radości. Szyją maskotki-małpki, które trafiają do dzieci poszkodowanych w wypadkach, i poduszki, wykonują gipsowe

Z darami dla schroniska w Łomży

Parafia w Zambrowie – z kwiatami na Dzień kobiet

Pomoc osadzonych przy przeprowadzce z DPS w Łomży

figurki, które później przekazują na akcje charytatywne, a dochód z nich trafia m.in. na dożywianie ubogich. Każdego roku, już w listopadzie osadzeni przygotowują 500 figurek świątecznych dla Caritasu.

Przed akcją „Pole Nadziei” robią kwiaty z papieru, ich liczne rękodzieła trafiają na licytacje czy do paczek sporządzanych dla chorych dzieci, seniorów i potrzebujących. Osadzeni pomagali też w przenoszeniu mieszkańców DPS-u na czas remontu budynku, odnawiali domki Caritasu przeznaczone na kolonie dla dzieci, wyrównywali teren przy boisku dla dzieci z niepełnosprawnościami. – Nie było żadnego problemu. Oni chcą pomagać. Daje im to poczucie, że robią coś ważnego – mówi wychowawczyni.

Zwierzęta zmieniają ludzi

Agnieszka organizuje również wyjazdy osadzonych do schroniska dla zwierząt w Łomży. – Ostatnio uszyli legowiska dla tamtejszych psów. Te wizyty to dla skazanych ogromne przeżycie. Prace porządkowe, które tam wykonują to jedno, ale kontakt ze zwierzętami działa na nich jak terapia. Jednocześnie uczą się odpowiedzialności, szacunku i empatii. Zaczynają się uśmiechać. To pierwsze. A potem widać, że patrzą inaczej na ludzi i na ich potrzeby – opowiada funkcjonariuszka i przywołuje słowa jednego ze skazanych: Wcześniej patrzyłem tylko na siebie, teraz widzę, że inni mają jeszcze trudniej. – Nie mówię, że każdy zmieni się całkowicie, ale u wielu ta zmiana jest naprawdę widoczna – dodaje. Współpraca ze schroniskiem stwarza nowe możliwości także dla więziennych wychowawców – w planach jest wizyta pracownika Fundacji Dobro.stan w grądeckiej jednostce i stworzenie dla osadzonych programu resocjalizacyjnego z dogoterapii.

Po służbie Agnieszka Kondracka nie zwalnia tempa. Jako przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich razem z koleżankami pieką chleb, organizują kiermasze, przygotowują prezenty dla podopiecznych fundacji, prowadzą spotkania i projekty, m.in. dla seniorów, przy wsparciu programu „Biedronka”. Dla funkcjonariuszki koło jest odskocznią od codzienności, miejscem pełnym pasji, ciepła i wzajemnej inspiracji. – Tam, w gronie 13 kobiet mogę się rozwijać, uczyć i dzielić pomysłami, które często pojawiają się zupełnie niespodziewanie. Wśród nas jest Sylwia, z którą pracuję w więzieniu. Ona słynie z mistrzowskiej kuchni. Grądy są małe, ale dużo się u nas dzieje. Staramy się, by seniorzy i dzieciaki miały swoje święta, spotkania, coś wyjątkowego – stwierdza.

Poduszki uszyte przez osadzonych dla dzieci z dystrofią mięśniową i dla dziecięcego oddziału onkologicznego w Białymstoku

Po prostu robimy

Rodzina Agnieszki jest już przyzwyczajona do jej zaangażowania na rzecz innych. – Moja córka działa razem ze mną. U nas to naturalne – jak jest potrzeba, to po prostu robimy – zapewnia. – Co roku wspólnie z bliskimi i współpracownikami spełniamy świąteczne marzenie wybranego dziecka z oddziału onkologicznego lub domu dziecka. To nasz rodzinny rytuał – dodaje i przekonuje, że nie mogłaby jednak robić tego wszystkiego sama. – Każda akcja, każde przedsięwzięcie to zasługa osób, które mnie otaczają – moich koleżanek, kolegów i współpracowników. To oni wkładają w pomoc ogrom serca. Dzięki nim wiem, że nawet najmniejszy gest może zmienić czyjś świat – mówi. To właśnie jej inicjatywy łączą ludzi za murami i tych po drugiej stronie. Uczą wrażliwości, empatii i współpracy. Dają – także skazanym poczucie, że mogą być potrzebni.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum Agnieszki Kondrackiej
www.sw.gov.pl , Adobe Stock

Serduszka od skazanych dla podopiecznych Fundacji Dr Otis

Wigilia gminna Rutki-Kossaki – kiermasz wypieków Koła Gospodyń Wiejskich

Historia HIV i AIDS

Kiedyś budził grozę i przerażenie. A dziś, dzięki wiedzy i skutecznym terapiom, osoby z wirusem HIV mogą żyć tak długo, jak zdrowe. Warto jednak pamiętać, że tylko świadomość ryzyka zakażenia jest najlepszą metodą chronienia siebie.

W Polsce pierwsze przypadki zakażeń HIV rozpoznano 40 lat temu – w 1985 r., a rok później przebywający w USA mężczyzna powrócił do Polski z pełnoobjawowym AIDS i wkrótce zmarł.

W aresztach śledczych i zakładach karnych pierwsze przypadki osób żyjących z HIV odnotowano w 1988 r. Wirus ten w naszym kraju kojarzył się wtedy z narkotykami, czyli polską heroiną (w postaci „kompotu" – wywaru z maku) przyjmowaną poprzez używanie wspólnych strzykawek. Oficjalne dane nie odzwierciedlają ówczesnej sytuacji epidemiologicznej w polskich więzieniach. Lęk przed „zarazą" spowodował wypieranie problemu i ucieczkę przed źle rozumianą odpowiedzialnością. Ostracyzm, który wówczas panował, odzwierciedlają słowa Marka Kotańskiego, założyciela sieci ośrodków pomagającym osobom z marginesu społecznego, które wypowiedział w jednej z radiowych audycji: „Każda droga składa się z porażek i sukcesów. Myślę, że moim wielkim sukcesem było to, że wtedy, kiedy jeszcze nikt w Polsce nie chciał podawać ręki ludziom chorym na AIDS, ja byłem z nimi bardzo blisko".

Więziennictwo pionierem

Skala zjawiska oraz potrzeba zapewnienia szeroko pojętego bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych spowodowały, że prace podjęto na najwyższym szczeblu kardy kierowniczej. 20 lipca 1989 r. pismem NL – 666/87 podpisanym przez wiceszefa Centralnego Zarządu Zakładów Karnych (ówczesny CZSW) pułkownika H. Sokolika przesłano do jednostek penitencjarnych ogólne zasady postępowania z nosicielami HIV i AIDS oraz zapobiegania przenoszeniu się zakażeń. Jako ciekawostkę przytoczę kilka zapisów oraz zaleceń w tej sprawie. Przede wszystkim lekarz więziennej służby zdrowia miał obowiązek przeprowadzenia z nosicielem indywidualnej rozmowy ukierunkowanej na przekazanie szeregu informacji na temat jego trwałej zakaźności. Ponadto trzeba było poinformować chorego o odpowiedzialności karnej i moralnej za świadome narażanie innych, a personel medyczny o nosicielstwie wirusa HIV.

W rozmowie poruszano zagadnienia stosowania zasad higieniczno-sanitarnych. Wskazywano na potrzebę obejmowania opieką psychologiczną osób z pozytywnym wynikiem testu, zapewniano im dostęp do konsultacji psychiatrycznej. Rozmowa była objęta tajemnicą lekarską i odnotowana w dokumentacji medycznej. Informacje o nosicielstwie mogły być ujawnione tylko współpracownikom (nie tylko medykom) bezpośrednio narażonym na zawodowe zakażenie lub uprawnionym do podejmowania decyzji o dalszym postępowaniu z zakażonym (osadzenie we wskazanej celi lub oddziale, wystąpienie z wnioskiem o przerwę w karze). Wytyczne te daleko odbiegały od obowiązujących dzisiaj procedur, były jednak bardzo postępowe na ówczesne czasy, a więziennictwo było pionierem w tym temacie.

Zarządzenie zawierało również wytyczne w zakresie postępowania sanitarno-epidemiologicznego oraz obowiązków w kwestii prewencji i screeningu wczesnego wykrywania zakażenia. Chodziło o stosowanie testów diagnostycznych ELISA u osób o podwyższonym ryzyku narkomani – czyli zachowań ryzykownych według dzisiejszej nomenklatury. Rolą lekarza była maksymalna izolacja nosicieli od otoczenia, ograniczenie zatrudnienia, terapii zajęciowej. Mieli oddzielne szafki oraz osobne pranie i prasowanie odzieży. Zalecano stosowanie jednorazowego sprzętu (w latach 90. XX w. powszechnie używano strzykawek i igieł wielokrotnego użytku, które dezynfekowano poprzez długotrwałe gotowanie w sterylizatorach), a wobec pacjentów należących do grup ryzyka używanie gumowych rękawiczek.

Wszystkie przedmioty mające kontakt z krwią niezwłocznie po wykorzystaniu należało wrzucić do plastikowej torby. Torba ta miała być uprzednio wyłożona ligniną nasączoną rutynowo stosowanym środkiem wirusobójczym, np. 10-proc. roztworem bielinki. Torbę trzeba było spalić, i jeżeli to nie było możliwe, przed wyrzuceniem musiała być autoklawowana i umieszczona w twardym pojemniku.

Ciemna strona HIV w więzieniu

W 1990 r. odnotowano pierwszy przypadek „handlu krwią". Osadzeni-nosiciele wywierali na administracji presję, żeby uzyskać korzystne dla siebie decyzje, np. lepsze warunki odbywania kary pozbawienia wolności lub jej czasowego zawieszenia. Wobec narastającego problemu zamiast czasowego zawieszania kary w szpitalach więziennych przy oddziałach detoksykacyjnych otworzono pododdziały dla HIV pozytywnych. W 1991 r. zróżnicowano populację osób zakażonych wirusem na trzy grupy: HIV współistniejące z uzależnieniem od środków psychoaktywnych; współistniejące z zaburzeniami szeroko rozumianej normy psychicznej oraz pozostałych zakażonych.

Za opracowanie Krajowego Programu Zapobiegania Zakażeniom HIV i Zwalczania AIDS na kolejne lata odpowiedzialne jest Krajowe Centrum ds. AIDS – agenda działająca w imieniu ministra zdrowia od 1993 r. Służba Więzienna od początku istnienia agendy jest jej partnerem współpracującym nie tylko w zakresie działań profilaktycznych, ale również w odniesieniu do bezpłatnych leków antyretrowirusowych dla naszej formacji. W 1993 r. w polskich więzieniach wdrożono Program Zapobiegania Zakażeniom HIV i Opieki nad Żyjącymi z HIV i Chorymi na AIDS. Opracowano kolejne wytyczne oparte na „promowaniu tolerancji i akceptacji". Cztery lata później podsumowano powyższe działania i wskazano najważniejsze cele programu, którymi były i są do dziś – edukacja osadzonych oraz funkcjonariuszy i pracowników. Obecnie współpraca naszej formacji z Krajowym Centrum ma jeszcze szerszy zakres. W ramach programu terapii ARV realizujemy moduł leczenia i diagnozowania wirusowego zapalenia wątroby typu C.

Profilaktyka i wyróżnienia

Obecnie współpraca naszej formacji z Krajowym Centrum ma jeszcze szerszy zakres. W ramach programu terapii ARV realizujemy moduł leczenia i diagnozowania wirusowego zapalenia wątroby typu C.

A HIV już nie budzi lęku, spowszedniał, co nie oznacza, że nie ma go w naszym środowisku. Mamy skuteczne leczenie dające gwarancję nieoznaczalnej wiremii (lub niewykrywalnej wiremii, czyli takiej sytuacji, kiedy poziom wirusa HIV w krwi jest tak niski, że nie da się go wykryć standardowymi testami). Ale tylko świadomość ryzyka zakażenia jest najskuteczniejszą metodą chronienia siebie. Uznawany za ojca medycyny Hipokrates powiedział: „Morbum evitare quam curare facilius est" (z łac. lepiej zapobiegać niż leczyć).

Zgodnie z zasadami regulaminu „Czerwonej Kokardki", czyli wyróżnienia przyznawanego 1 grudnia z okazji Światowego Dnia AIDS, otrzymują je ci, którzy w szczególny sposób przyczynili się do poprawy jakości życia osób żyjących z HIV, chorych na AIDS, bądź też wnieśli istotny wkład w działania profilaktyczne w tej dziedzinie w Polsce. Funkcjonariusze Służby Więziennej zostali wyróżnieni przez kapitułę w dwóch edycjach.

lek. Anna Brzezińska
Dyrektor Biura Służby Zdrowia, Naczelny Lekarz Więziennictwa
zdjęcia archiwum, Adobe Stock

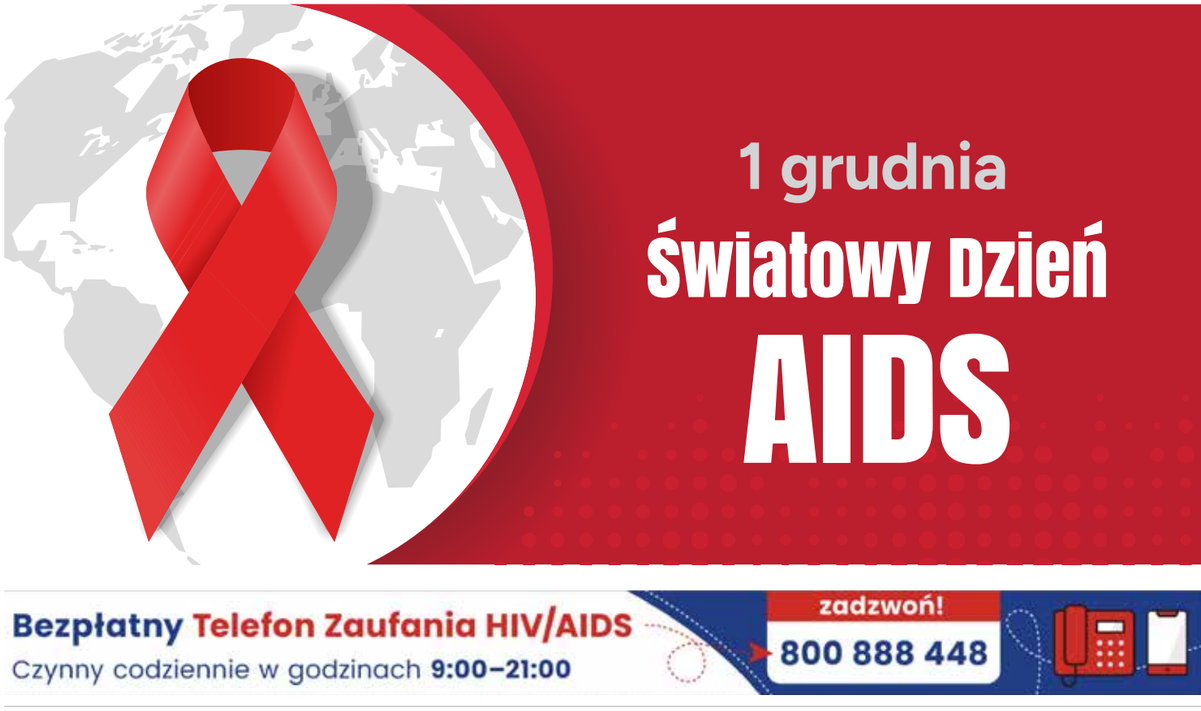

ISSN 3071-7558 (wersja online)
„Forum Penitencjarne" miesięcznik
(dawniej: „Forum Służby Więziennej")

Wydawca:
Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Adres redakcji:
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl

Zespół redakcyjny:
Aneta Łupińska, redaktor naczelna,
tel. 22 640 86 87
aneta.lupinska@sw.gov.pl
Irena Fedorowicz, tel. 22 640 86 66
irena.fedorowicz@sw.gov.pl
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. 22 640 86 64
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. 22 640 86 68
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Piotr Kochański, foto, archiwum, tel. 22 640 86 69
piotr.kochanski@sw.gov.pl

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne".
Reklama: Cała strona – 1500 zł + VAT;
1/2 strony – 1000 zł + VAT;
1/4 strony – 700 zł + VAT.
Ogłoszenia drobne – bezpłatne.
Należność płatna przelewem na konto.

Projekt graficzny, DTP, korekta,
druk: Pracownia C&C, www.ccpg.com.pl

Nakład: 1900 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do: dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów; nieodpłatnego rozpowszechniania opublikowanych materiałów w innych publikacjach, w tym na stronach internetowych Służby Więziennej.

Numer zamknięto 9 grudnia 2025 r.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, listów i tekstów sponsorowanych.

Do prenumeratorów
Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratorzy mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty. Więcej o przetwarzaniu danych osobowych na stronie www.sw.gov.pl w zakładce „Forum Penitencjarne".

Human Rights Day

Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka

Prawo do życia, wolności słowa, sumienia, wyznania i bezpieczeństwa, sprawiedliwego procesu, zakaz tortur, niewolnictwa i przymusowej pracy – to podstawowe prawa każdego człowieka. Również funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz osadzonych. Razem z pozostałymi, wymienionymi w międzynarodowych konwencjach i umowach, chronią nas przed naruszeniami ze strony państwa albo innych osób i zapewniają nam właściwy rozwój.

10 grudnia każdego roku obchodzimy Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka (ang. Human Rights Day). Święto to ustanowione zostało w 1950 r. w rocznicę podpisania Powszechnej deklaracji praw człowieka w 1948 r. i stanowi jeden z najważniejszych dni dla orędowników praw przysługujących wszystkim ludziom. To właśnie w 1948 r. na kanwie wydarzeń II wojny światowej i zbrodni popełnionych przez nazistowskie Niemcy, Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło przełomowy akt prawny, w którym określono zbiór praw człowieka przynależnych każdej istocie ludzkiej, niezależnie od koloru skóry, narodowości, płci czy pochodzenia. Dostępny w ponad 500 językach, jest najczęściej tłumaczonym dokumentem na świecie.

Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka to nie tylko rocznica w wymiarze historycznym, ale również okazja do refleksji nad współczesnymi wyzwaniami. W świecie dynamicznych zmian politycznych, migracyjnych, technologicznych czy zdrowotnych znaczenie praw człowieka stale rośnie. Zmieniają się formy zagrożeń, ale nie zmienia się potrzeba ich nieustannego przypominania, wzmacniania i adaptacji do nowych realiów społecznych

Prawa człowieka w służbie więziennej

Dzień praw człowieka to również odpowiedni moment, by zwrócić uwagę na stan przestrzegania tych praw oraz stojących przed nimi wyzwań, również w kontekście zadań, które ma przed sobą Służba Więzienna. Nie można bowiem zapominać, że cały system więziennictwa to przede wszystkim ludzie, którym niezależnie od ich statusu przynależą prawa właściwe ich sytuacji prawnej. Zarówno funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej, jak też osoby pozbawione wolności objęci są szeregiem gwarancji, o których istnieniu należy i warto przypominać.

Katalog praw człowieka jest obszerny i nie może być utożsamiany wyłącznie z przepisami rangi ustawowej, w tym w szczególności z normami zawartymi w ustawie o Służbie Więziennej czy Kodeksie karnym wykonawczym. Na omawianą tematykę wpływają bowiem różne okoliczności, m.in. otoczenie prawne, sytuacja międzynarodowa i społeczna, kryzysy humanitarne, a także inne wyzwania niejednokrotnie trudne do wyobrażenia (kto mógł przewidzieć chociażby skalę zmian wywołanych pandemią COVID-19 i ich wpływ na codzienność, w tym także w zakładach karnych i aresztach śledczych?).

Prawa przysługujące funkcjonariuszom czy pracownikom i stopień przestrzegania stosownych norm mają wpływ nie tylko na ich osobiste samopoczucie. Właściwa realizacja prawa do bezpiecznych i godnych warunków pracy, odpowiedniego przeszkolenia i ochrony prawnej wpływa na stabilność funkcjonowania jednostki penitencjarnej i całego systemu penitencjarnego opartego na zasadzie praworządności i humanitaryzmu. Podobnie prawa przynależne więźniom, np. do ludzkiego traktowania, do kontaktu zewnętrznego czy należnego wyżywienia mają odniesienie nie tylko do danej osoby pozbawionej wolności. To wyraz szerszej odpowiedzialności państwa za podejmowane działania karne, które obrazują gotowość społeczeństwa do wykonywania kar i środków przymusu z poszanowaniem godności ludzkiej.

Program pilotażowy

Kierownictwo Służby Więziennej od wielu lat dąży do tego, aby sposób wykonywania kary pozbawienia wolności oparty był na zasadzie praworządności i humanitaryzmu oraz poszanowaniu praw przynależnych zarówno funkcjonariuszom, jak i osadzonym. Współczesne międzynarodowe standardy jednoznacznie wskazują, że nowoczesne więziennictwo powinno łączyć dbałość o bezpieczeństwo z respektowaniem praw człowieka oraz profesjonalizmem kadry.

Praworządność stanowi bowiem fundament funkcjonowania Służby Więziennej, której misją jest realizacja kar i środków zabezpieczających w sposób zgodny z obowiązującym prawem, poszanowaniem praw człowieka oraz zasadami etyki zawodowej. Kluczową rolę w jej realizacji odgrywa właściwe przygotowanie funkcjonariuszy, obejmujące nie tylko umiejętności praktyczne, lecz także rozwijanie świadomości prawnej, etycznej i społecznej.

Standardy wyznaczone przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka obowiązują niemal na całym świecie i zostały powtórzone w kluczowych międzynarodowych traktatach takich, jak Pakty Praw Człowieka, na które składają się – Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych a także Europejska Konwencja Praw Człowieka. Polska ratyfikowała Pakty niemal pół wieku temu – w 1977 r., a Konwencję w 1993 r.

Stopień przestrzegania praw człowieka w więzieniach wprost koreluje z poziomem wykształcenia i przygotowania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za praktyczną realizację zadań Służby Więziennej. Z tego powodu w 2025 r. zainicjowano działania związane z wdrożeniem pilotażowego programu szkolenia wstępnego dla funkcjonariuszy Służby Więziennej (właśnie trwa w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach i zakończy się tuż przed Bożym Narodzeniem). Kurs przygotowawczy musi być bowiem tak opracowany, aby wyposażał w podstawowe kompetencje do wykonywanych zadań służbowych od początku służby w tej formacji. Jego zadaniem jest również, a może przede wszystkim, ukształtowanie postawy nowo przyjętego funkcjonariusza, który pozna przepisy i międzynarodowe standardy wykonywania kary pozbawienia wolności oraz prawa człowieka.

Rozszerzony moduł dotyczący praw człowieka pozwoli przyszłym funkcjonariuszom nie tylko lepiej zrozumieć obowiązujące przepisy, lecz także dostrzec ich praktyczny wpływ na codzienną służbę. To inwestycja w jakość całego systemu penitencjarnego. Można więc mieć nadzieję, że wyposażenie nowych funkcjonariuszy, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę ze Służbą Więzienną, w nowoczesne kompetencje i wiedzę, przyczyni się do dalszej poprawy przestrzegania praw człowieka w polskich zakładach karnych i aresztach śledczych.

Kacper Suwiński
Pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania
grafika Adobe Stock

Betlejemskie Światło Pokoju prosto z Groty Narodzenia Pańskiego dotarło do Polski i do naszej formacji. Przyniesione przez harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego z hasłem tegorocznej akcji: „Pielęgnuj dobro w sobie”.

zdjęcie Piotr Kochański